Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 gr. WARSZAWA, DN. 1 – 15 CZERWCA 1938 Rok I. Nr 11–12

AKADEMIK



Dwutygodnik Sekcji Akademickiej Związku Młodej Polski

WARSZAWA, CIESZYN, GDAŃSK, KRAKÓW, LUBLIN, LWÓW, POZNAŃ, WILNO

W co wierzymy i o co walczymy

POLSKA — STWORZONA TRUDEM I KRWIĄ WIELU POKOLEŃ ORAZ WOLĄ SWYCH WODZÓW, KTÓRZY BYLI WYRAZEM GENIUSZU NARODOWEGO, WYDŹWIGNIĘTA Z NIEBYTU PAŃSTWOWEGO I BUDOWANA W LATACH OSTATNICH WYSIŁKIEM POKOLENIA LEGIONOWO - ŻOŁNIERSKIEGO I POTĘGĄ MYŚLI I WOLI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — PRZECHODZIĆ BĘDZIE OBECNIE CORAZ SILNIEJ W RĘCE POKOLEŃ POLSKI NIEPODLEGŁEJ.

ŚWIADOMI DZIEJOWEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI — MY — MŁODE POKOLENIE POLSKIE, ZORGANIZOWANE W SZEREGACH ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI — PRZYSTĘPUJEMY DO CODZIENNEGO TRUDU POMNAŻANIA SIŁ POLSKI, BY BYŁA GOTOWA NA CZAS. PRZYSTĘPUJEMY DO PRACY I WALKI O WIELKOŚĆ SWEGO NARODU I PAŃSTWA.

Jesteśmy nacjonalistami, bo **najwyższy cel naszej pracy i walki widzimy w wielkości Narodu Polskiego**, w którego siły i wielkie przeznaczenie dziejowe głęboko wierzymy.

Naród polski ucieleśniony w nieprzerwanym bycie pokoleń, stanowi wartość nieśmiertelną, której muszą być podporządkowane dążenia jednostek, grup społecznych, a nawet doraźne interesy aktualnie żyjącego pokolenia.

Jesteśmy pokoleniem żołnierskim, nierozerwalnie związanym z Armią i oddanym Wodzowi Naczelnemu, który prowadzi do zwycięstwa całą młodzież polską i któremu każdy rozkaz jesteśmy zawsze gotowi wykonać!

Na Jego zew złożymy zawsze ofiarę krwi.

Życie Narodu jest nieustanną pracą i walką. Musi być ono na wzór armii zdyscyplinowane, zhierarchizowane i przepojone duchem zdobywczości. Kult siły zbrojnej i tradycji rycerskich Narodu zespolił się głęboko z naszą psychiką.

Jesteśmy wierni zasadom etyki chrześcijańskiej, którą uznajemy za podstawę moralną Narodu. Kościół katolicki — strażnik moralności chrześcijańskiej, związany na przestrzeni wieków nierozerwalnie z Narodem Polskim — musi być otoczony należytą opieką Państwa.

Stwierdzamy, że między ideami Narodu i Państwa nie może być żadnej sprzeczności! Państwo Polskie jest urzeczywistnieniem bytu i woli działania Narodu Polskiego, a zarazem organizacją suwerennej woli, kształtującej dzieje i losy tego Narodu, jego siłę psychiczną i materialną.

Nie może się nic dziać w Państwie, co nie wynika z najgłębszych konieczności i nie prowadzi do najwyższych celów Narodu Polskiego. Cele te mogą być jednak realizowane tylko mocą działania własnego Państwa, przez rozwój Jego siły i zwartości. Wszystko, co osłabia Państwo, jest szkodliwe dla Narodu.

Zagadnienie żydowskie w Polsce musi być rozwiązane przez akcję Państwa połączoną z wysiłkiem społeczeństwa. Dążymy do konsekwentnego separowania ludności żydowskiej, unaradawiania wszystkich dziedzin życia polskiego i planowej emigracji Żydów z Polski.

Ludność litewską i słowiańską ziem wschodnich traktujemy jako ludność bratnią, chcąc ją wprząc do twórczej pracy dla Państwa i zdobyć dla wspólnego marszu do wielkiej przyszłości. Należy umacniać jednocześnie polski stan posiadania na Kresach Wschodnich i podnosić ich poziom cywilizacyjny i gospodarczy.

Walczymy o pełne duchowe zjednoczenie Narodu, o mobilizację Jego wszystkich sił twórczych, której nakaz rzucił Wódz Naczelny.

Walczymy o takie zorganizowanie Narodu w ramach silnego ustroju państwowego, które by wydobyło z Niego maksimum sił w realizacji dziejowych przeznaczeń.

Walczymy o wciągnięcie wszystkich warstw Narodu w proces świadomej pracy i walki o wielkość Polski. Lud polski — niewyczerpane źródło żywotnych sił Narodu — musi mieć wszelkie warunki najzupełniejszego rozwoju jako współtwórca kultury narodowej i dziejów swego Państwa.

Zwalczamy wszystko, co osłabia zwartość Narodu i siłę Państwa: prądy demoliberalne, kierunki klasowe i kosmopolityczne, komunizm, marksizm, masonerię i inne tajne organizacje międzynarodowe.

W nowocześnie zorganizowanym Narodzie i Państwie nie ma miejsca na partie polityczne i walkę klas, uniemożliwiające całkowitą mobilizację narodowej energii.

Nasz nacjonalizm, tkwiący głęboko w instynktach warstw robotniczych i chłopskich, zmiecie przeżyte i zmurszałe formy klasowości, nędzy i wyzysku, oczyszczając polski świat pracy ze wszystkiego co jest obce, co go wyniszcza i osłabia, budując na gruzach doktryn marksistowsko-kapitalistycznych nowy narodowy ustrój świata pracy.

Nie damy, by Polska stała się terenem posiewu obcych nam systemów ideowych.

Walczymy o dokonanie w Polsce wielkich przeobrażeń w strukturze gospodarczo-społecznej, według jednolitego planu państwowego. Tylko na tej drodze widzimy realizację postulatu sprawiedliwości społecznej i zaspokojenie potrzeb, wyrastających z naszego rozwoju demograficznego.

Przebudowa ustroju społeczno - gospodarczego iść musi w kierunku rozbudowy przemysłu, który wchłonie nadmiar rąk roboczych z przeludnionej wsi i miast. Każdy Polak musi mieć pracę, która jest **jego prawem i obowiązkiem**.

Będziemy brać udział w unaradawianiu naszego życia gospodarczego i przejmowaniu handlu i warsztatów przemysłowych i rzemieślniczych z rąk żydowskich w ręce polskie.

Na wsi racjonalną reformą przebudujemy ustrój rolny tak, by w miejsce wielkich latyfundii oraz anormalnych gospodarstw karłowatych powstały pełnorolne gospodarstwa kmiece, jako podstawowy warsztat produkcji rolnej.

Państwo, jako czynnik nadrzędny, kieruje całokształtem gospodarki narodowej i występuje wszędzie tam, gdzie inicjatywa prywatna jest szkodliwa lub niewystarczająca. Granice użytkowania własności prywatnej zakreśla interes Państwa i Narodu.

Sprzeczności pomiędzy pracownikami a przedsiębiorstwami reguluje Państwo. Silne Państwo złamie wszelkie egoizmy klasowe i zapobiegając krzywdzie społecznej zrealizuje ideę Polski Sprawiedliwej.

Wysoki przyrost naturalny, podstawa żywotności Narodu, zmusza nas do walki o nowe tereny osadnicze oraz bezpośredni dostęp Polski do źródeł surowcowych, niezbędnych dla pełnego uprzemysłowienia kraju.

Walczymy o jedność kulturalną całego Narodu. Kultura — wyraz niespożytych sił duchowych i potężna broń Narodu w walce o jedność, musi płynąć z nieskażonych źródeł duszy Narodu.

Walczymy o narodowe wychowanie młodego pokolenia, kierowane i kontrolowane przez Państwo.

WIERNI TYM PRAWDOM I IDEAŁOM ŚLUBUJEMY POLSCE I NACZELNEMU WODZOWI REALIZOWAĆ JE TRUDEM CAŁEGO ŻYCIA I PROWADZIĆ NIEUGIĘTĄ WALKĘ O POTĘŻNY ZRYW CAŁEGO NARODU, KTÓRY POSTAWI POLSKĘ WŚRÓD POTĘG ŚWIATA I ZAPEWNI JEJ SIŁY I GOTOWOŚĆ DO OFENZYWY NA KAŻDYM POLU.

Młodzi Polacy...

Nadchodzi w Europie wielkimi krokami czas przemian historycznych. Żyjemy w okresie przeobrażeń, które do gruntu zmieniają obowiązujący dotąd porządek międzynarodowy i wewnętrzno - polityczny, gospodarczy i społeczny. Wszystkie narody zdolne do życia i dalszego rozwoju mobilizują swoje siły i poddają je celowej organizacji, dyscyplinie i jednolitemu kierownictwu.

Polska, położona między potężnymi blokami państw totalnych, posiadająca silnych wrogów zewnętrznych i wielu wrogów wewnętrznych, musi być Wielka, musi być Silna, musi być Potężna, by ostać się na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim, by odrobić zaniedbania lat niewoli, by dorównać innym w marszu, by ich prześcignąć na wszystkich polach w zwycięskiej walce o Wielkość.

Polska — wyszła z ofiarnego trudu i krwi pokolenia legionowo - żołnierskiego — dziś w miarę czasu coraz silniej budowana być musi ofiarnym wysiłkiem pokolenia Polski Niepodległej, tych roczników, które wzrosły już we własnym państwie i wnoszą do jego życia nowe ideały, odpowiadające nowym czasom.

Naprzeciw jego pokolenia stoją jawni i ukryci wrogowie Polski. Jedni, wykorzystując nędzę polskich mas proletariatu, pchają go w otchłań międzynarodowych zakłamań komunizmu, socjalizmu, międzynarodowego kapitału, eksploatującego do spółki z żydami Polskę, głoszą demagogiczne hasła pseudowolnościowe i pseudo-demokratyczne, za których parawanem kryją akcję, zmierzającą do osłabienia struktury państwa polskiego, do poderwania wszystkich jego powiązań i rusztowań, by w chaosie zgubić Polskę. Inni znowuż, nie będąc w zasadzie ludźmi złymi, nie rozumieją jednak potrzeby koncentracji i zjednoczenia wszystkich twórczych sił narodowych, brną w starych nałogach partyjnictwa, gubią Polskę w bezpłodnych walkach o władzę lub korzyści dla siebie i swojej grupy.

Młodzi Polacy! Tym wszystkim Związek Młodej Polski wypowiedział wojnę!

Ponad głowami zżartych między sobą grup i partji, tajnych mafii i obcych agentur, żerujących wraz z żydostwem na żywym ciele Narodu Polskiego, dokonać się musi zjednoczenie młodych Polaków dla walki i budowy Wielkiej, Potężnej i Sprawiedliwej Polski.

Wielkich dziejowych przeznaczeń nie spełni pokolenie, skłócone wewnętrznie, zwyrodniałe w bezpłodnych walkach partyjnych, poprzedzielane sztucznymi murami partyjnej doktryny i demagogii.

Zrywamy z tym wszystkim, przekreślamy nieaktualne spory, chcemy twórczej pracy, i karnej organizacji.

Jesteśmy narodowcami, oddajemy wszystkie swoje siły w służbę Narodowi i Państwu Polskiemu.

Wierzymy w siłę i wielkie przeznaczenie dziejowe Polski.

Wiemy, że przeznaczenie to musi Naród Polski budować przez swoje Państwo, przez rozwój jego siły i zwartości. Państwo jest nie tylko formą organizacji Narodu i narzędziem jego polityki, ale także tym, co kształtuje losy Narodu nie tylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz, jego siłę psychiczną i materialną. Obok silnej armii silny ustrój państwowy jest najlepszym gwarantem niezależnego bytu Narodu.

Dążymy do Polski chrześcijańskiej, opartej o dorobek cywilizacji zachodnio - rzymskiej i o pełny rozwój własnej, rodzimej twórczości kulturalnej.

Chcemy rewolucyjnej przebudowy wielu dziedzin życia polskiego, chcemy wciągnięcia szerokich warstw polskiego chłopa, robotnika, rzemieślnika i inteligenta w proces świadomej pracy i walki o wielkość Narodu i Państwa. Wymaga to rozkładu ustroju liberalno-kapitalistycznego i dokonania wielkich przemian społeczno - gospodarczych, przeprowadzonych planowo przez Państwo, wymaga wciągnięcia na wyższy poziom życia szerokich warstw, dotąd upośledzonych.

Polska potężna to Polska sprawiedliwa!

Nowy, polski nacjonalizm jest rewolucyjny, rewolucyjne bowiem jest przekreślenie dawnych nałogów, zerwanie z wszystkimi przesądami, dążenie do przebudowy życia polskiego i psychiki szerokich warstw, celem wyzwolenia drzemiących w Narodzie sił.

Te rewolucyjne dążenia chcemy jednak opierać o ten dorobek, który Polska Marszałka Piłsudskiego zdobyła już wysiłkiem jego mózgu i woli.

Wzywając Was do stanięcia w karnych szeregach Związku Młodej Polski, powołujemy się na autorytet Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza, który dysponować musi naszym życiem nie tylko w czasie wojny, ale i w czasie pokoju, powołujemy się na jego wezwanie do zjednoczenia.

Młodzi Polacy, wzywamy Was do czynu i pracy, do mobilizacji wszystkich sił młodego pokolenia.

Niech żyje Wielka, Potężna i Sprawiedliwa Polska!

Niech żyje Naczelny Wódz!

Niech żyje Związek Młodej Polski!

ZWIĄZEK MŁODEJ POLSKI

Poczucie narodowe najpotężniejszym motorem działania

Pokłosie I Kursu Służby Młodych

W okresie od dnia 25 kwietnia do 2 maja b. r. odbył się w Warszawie pod kierownictwem kol. Janusza Makowskiego, II zastępcy kierownika głównego Związku Młodej Polski I Kurs Służby Młodych, w którym wzięli udział terenowi kierownicy prac S. M. oraz przedstawiciele organizacji zrzeszonych ze Związkiem Młodej Polski na czele. Kurs zainaugurował prace Służby Młodych na odcinku szkoleniowo-wychowawczym. Dorobek kursu, który kierownictwo zamierza wydać w formie autoryzowanego przez prelegentów skryptu pamiętnika, będzie miał znaczenie nie tylko instrukcyjne — ale twórczego sformułowania wytycznych dalszych prac wychowawczych i realizacyjnych nowego ruchu młodego pokolenia, którego wyrazem jest Z. M. P. i akcja w ramach Służby Młodych.

Prace kursu rozwijały się w 4 kierunkach: politycznym i wychowania ideowego, gospodarczo-społecznym, obrony Państwa i zagadnień organizacyjnych. Wszystkie te grupy ściśle zespolił kanon naczelnej zasady: służby Polsce. To też rezultat prac, mimo różnorodnego „rodowodu" politycznego uczestników i prelegentów, nie jest bynajmniej kompromisem, lecz stanowi **monolit o wyraźnym i zwartym obliczu ideowym.** Raz jeszcze została faktem potwierdzona prawda, że w sprawach zasadniczych naród polski ma jedną myśl, jeden pogląd, a różnice są wywołane działaniem partyjno-mafijnym. Jednolity i konsekwentny pogląd, ukształtowany na kursie, nie stanowi i stanowić nie może skończonego systemu-doktryny. Żywy bowiem i twórczy ruch polityczny nie może nadawać swej myśli formy wykończonej i zamkniętej, która byłaby niechybną oznaką zamierania twórczości.

Trudno zrekapitulować wyniki kursu inaczej, jak drogą podania w wielkim skrócie jego osiągnięć w stosunku do poszczególnych kompleksów zagadnień.

NACJONALIZM PAŃSTWOWY

Naczelna zasada: służba Polsce — konsekwentna i planowa praca dla dobra Polski. Dla niej przeprowadzić trzeba mobilizację duchową młodego pokolenia.

Dobro Polski jest dobrem zarówno Państwa jak i Narodu Polskiego. Naród jako wspólnota psychiczna został ukształtowany przez Państwo — organizację suwerennej woli, aktualizującej się w czynach jednostek. W obecnej fazie historii Naród jest korelatem Państwa, cele ich są identyczne.

Zadaniem Polski, zdeterminowanym przez jej geograficzne położenie jest zapewnienie sobie nieskrępowanego niczym, wszechstronnego rozwoju na wielkim pasie południkowym między Niemcami a Rosją, sięgającym od Skandynawii aż po wschodnie wybrzeże Morza Śródziemnego. Realizacja imperium Polski w Europie Środkowo-Wschodniej wymaga najwyższego napięcia twórczego we wszystkich dziedzinach. To jest nasz mit narodowy.

Człowiek posiada wolną wolę. Poczucie narodowe jest mu jednak wrodzone tym silniej, im więcej pokoleń łączy go ze wspólnotą Narodu. Świadomość tego jest tym wyższa im dana jednostka posiada wyższy stopień wyrobienia duchowego i poczucia swych obowiązków. Stosunkami społecznymi nie rządzą prawa konieczne o materialistycznym podłożu, lecz twórczość człowieka.

Oparte na materializmie i determinizmie doktryny liberalno-demokratyczna i socjalistyczno-komunistyczna (w ujęciu Marksa) zburzyły naturalną hierarchię polityczną i wprowadziły oparty na fikcji umowy społecznej sztuczny ustrój, w którym właściwymi ośrodkami dyspozycji były mafie (masoneria). Wyrosła z pozytywizmu reakcja narodowo-demokratyczna była połowiczna i zapoznawała rolę Państwa, utrzymując fikcję suwerenności Narodu, rozumianego jako ludność aktualnie żyjąca na danym terytorium.

Nowy prąd polityczny, żywy, bo tworzący się współcześnie jest **nacjonalizmem państwowym.** Przywraca on obaloną przez wiek XVIII naturalną hierarchię polityczną, oddaje decyzję jednostkom faktycznie personifikującym i symbolizującym cele Państwa. Nacjonalizm państwowy realizuje z drugiej strony rzeczywistą i pełną demokrację, zrywając z fikcją umowy społecznej, a dając każdemu człowiekowi prawo twórczej pracy dla Państwa i Narodu.

Konstytucja Kwietniowa — testament polityczny Marszałka Józefa Piłsudskiego — jest prawnym wyrazem ustrojowych zasad nacjonalizmu państwowego. Skoncentrowanie władzy państwowej, jej uniezależnienie od fikcyjnej, objawiającej się w głosowaniu, „woli narodu", zapewnienie jej ciągłości, wprowadzenie odpowiedzialności Prezydenta Rzeczypospolitej przed Bogiem i historią, dają Polsce nowoczesne zręby prawno-ustrojowe, wyprzedzające ustroje niemal wszystkich innych państw europejskich i stanowiące dla nich wzór prawnego wyrazu nowych prądów politycznych.

Warunki geopolityczne czynią w Polsce z zagadnienia najszerzej pojętej obrony Państwa, jako z zagadnienia budowy realnej siły Polski, zadanie, które wypełni niemal bez reszty dążenia i wysiłki Państwa i Narodu. Geniusz Marszałka Józefa Piłsudskiego odbudował państwowość polską drogą stworzenia realnej siły — Armii. Zagadnienie rządu w odbudowanym państwie rozwiązał Marszałek oparciem władzy na sile, odrzucając na bok fikcje doktrynalne. Józef Piłsudski był tym, który zrehabilitował w Polsce ideę Wodza jako „Pana Wojennego", połączył element decyzji politycznej z elementem kierowania obroną Państwa. Totalny charakter nowoczesnej wojny oraz przygotowań do niej składają w ręce Wodza Naczelnego dziedzica spuścizny Józefa Piłsudskiego, Marszałka Śmigłego-Rydza, pełnię decyzji i odpowiedzialności.

Wielkich, dziejowych przeznaczeń nie spełni pokolenie, skłócone wewnętrznie, zwyrodniałe w bezpłodnych walkach o władzę, poprzedzielane sztucznymi murami partyjnej doktryny i demagogii. Obóz Zjednoczenia Narodowego, powołany w myśl wskazań Naczelnego Wodza, ma stać się organizacją woli obecnego pokolenia polskiego w jednym zgodnym nurcie twórczości dla Polski. Program Obozu jest wypełnieniem treścią prawnych ram Konstytucji Kwietniowej, jego realizacja spotęguje jednolity aktyw duchowy Narodu Polskiego.

Realizacja postulatu jednolitego wychowania zdobywczego typu młodego Polaka, przepojonego zasadami nacjonalizmu państwowego i wiarą w polski mit narodowy, stanowi jedyną drogę przygotowania następnego ogniwa Narodu Polskiego, ogniwa, które podoła nałożonym nań przez historię obowiązków.

SPRAWY SPOŁECZNO - GOSPODARCZE

Wojna jest najwyższą próbą sił Narodu. Totalny charakter wojny nowoczesnej wymaga mobilizacji wszystkich sił duchowych i materialnych państwa. Polska, która wyprzedziła inne państwa w prawno-ustrojowym sformułowaniu nowych zasad, która znajduje się na dobrej drodze do stworzenia monolitu aktywu duchowego Narodu, w dziedzinie przygotowań materialnych do wojny znajduje się na szarym końcu. W wojnie nowoczesnej nie wystarczą najlepiej nawet zaopatrzone środki mobilizacyjne, warunkiem niezbędnym jest posiadanie wielkiego i sprawnego, a wszechstronnego przemysłu przetwórczego, zdolnego do pracy przy wykorzystaniu krajowych surowców, przystosowanego technicznie i organizacyjnie do potrzeb wojennych. Podobnie rolnictwo musi być przygotowane do dostarczenia w czasie wojny środków żywności oraz surowców roślinnych i zwierzęcych dla armii i ludności cywilnej. Przystosowanie gospodarstwa narodowego we wszystkich dziedzinach do potrzeb wojny totalnej stanowi najważniejszy element polityki ekonomicznej.

W szczególności w dziedzinie rolnictwa polityka musi rozwiązać zagadnienie struktury demograficznej i agrarnej wsi polskiej. Trzeba zmniejszyć przeludnienie wsi i na miejsce anormalnych gospodarstw karłowatych oraz wielkich latyfundiów wprowadzić **zdrowy typ gospodarstwa pełnorolnego.** Nadmiar ludności wiejskiej musi znaleźć zatrudnienie w przemyśle, bądź w wielkich inwestycjach publicznych.

Przemysł musi zostać pod względem urządzeń technicznych dyslokacji oraz organizacji przygotowany do produkcji wojennej o potencjale zdolnym do przeciwstawienia się osiągnięciom naszych sąsiadów. Wymaga to wielkich inwestycyj, których nie dokona się w atmosferze liberalizmu gospodarczego. Obecny przemysł, uzależniony w wielkim stopniu od obcego, eksploatującego Polskę kapitału, nie odpowiada potrzebom obrony Państwa. Bez względu na to, czy polski kapitał prywatny zdoła przekształcić przemysł, czy nie — Państwo musi działaniem pośrednim lub bezpośrednim uprzemysłowić Polskę, wykonując to zgodnie z ogólnym planem przygotowania obrony.

Tak w rolnictwie , jak i w przemyśle obok zmian strukturalno-organizacyjnych i inwestycji technicznych wysuwa się na plan pierwszy zagadnienie człowieka. Problem wyszkolenia zawodowego i przygotowania fachowców wymaga rozwiązania w skali ogólno-państwowej pod grozą załamania się nieprzygotowanych urządzeń organizacyjno-technicznych. Szkolnictwo zawodowe w obecnym stanie absolutnie nie jest zdolne do przygotowania niezbędnych kadr fachowców. Przygotowanie zawodowe musi być z jednej strony uzupełnieniem szkolnictwa powszechnego, z drugiej: organicznie związane z warsztatami produkcji.

Zagadnienia społeczne, aczkolwiek podporządkowane naczelnej zasadzie obrony Państwa, wymagają rozwiązania opartego o zasadę sprawiedliwości społecznej. Zgodnie z Konstytucją Kwietniową praca twórcza musi być uważana za jedyny wyraz stosunku jednostki do Państwa i dźwignię życia zbiorowego. Nie może być mowy o wysuwaniu interesów klasowych i zaspakajaniu partykularnych interesów tej lub innej grupy społecznej. Istotą bowiem stosunku jednostki lub grupy do Narodu nie są przywileje, lecz obowiązki. Anachronizmem jest przeciwstawianie pojęć „świata pracy" i warstw posiadających, bowiem w dobie obecnej cały naród jest światem pracy, a dla ludzi, którzy pracować nie chcą brak miejsca w normalnym społeczeństwie. Polityka społeczna nie jest akcją charytatywną, lecz oddziaływaniem na warunki pracy w tym kierunku, aby zapewniły optimum twórczości. Do rozwiązywania zagadnień socjalnych musi być powołane całe społeczeństwo. Dotychczasowa dwutorowość organów władzy państwowej z jednej, a organizacji związków zawodowych z drugiej strony, musi zniknąć szczególnie, że t. zw. związki zawodowe są dziś raczej ekspozyturami partyjnymi i nie reprezentują interesów społeczeństwa. Właściwa droga leży w zorganizowaniu branżowych i nieklasowych organizacyj o charakterze prawno-publicznym. Czynnik społeczny posiadał by w nich dużą autonomię, — do władzy państwowej zaś należał by nadzór i ogólne kierownictwo. Takimi organizacjami mogły by się stać Izby Pracy przewidziane niezrealizowanym jeszcze postanowieniem Konstytucji Kwietniowej.

STOSUNEK DO MNIEJSZOŚCI

Zagadnienie mniejszości narodowych autochtonicznych (słowiańskich) może być rozwiązywane tylko zgodnie z jagiellońską tradycją pozyskiwania ich dla programu państwowego polskiego — przy równoległym wzmacnianiu żywiołu narodowo-polskiego na ziemiach o ludności mieszanej. Państwo Polskie nie będzie tolerowało ośrodków irredenty ukraińskiej na swym terytorium niezależnie od swego ustosunkowania się do odśrodkowych ruchów narodowościowych na terenie ZSRR .

Kwestia żydowska musi być rozwiązana. Nie może ona jednak przesłaniać wszystkich innych spraw. Wyzyskiwanie jej dla rozgrywek partyjnych między Polakami doprowadza do stanu wewnętrznego wrzenia i anarchii. Sprawa żydowska ma dziś aspekt demograficzno - gospodarczo - społeczny, bowiem zażydzenie miast stanowi przeszkodę dla normalnej urbanizacji, kulturalny — ponieważ Żydzi usiłują wprowadzić do polskiej twórczości duchowej pierwiastki rozkładu, wreszcie polityczny — gdyż masa żydowska stanowi naturalne podłoże dla ruchów komunistycznych. **Zagadnienie żydowskie może być rozwiązywane tylko przez Państwo przy współudziale społeczeństwa,** etapami, aby uniknąć niebezpiecznych wstrząsów natury gospodarczo-socjalnej. Trzeba tu stosować metodę planowej emigracji Żydów obok polszczenia naszego życia gospodarczego i kulturalnego oraz izolowania Żydów od ludności polskiej.

Tak wygląda telegraficzny skrót przepracowań I Kursu Służby Młodych. Zerwano w nich z niedomówieniami, łatwizną i demagogią. Wprowadzono metodę myślenia politycznego — w stosunku do dotychczasowych — rewolucyjną, choć pozbawioną rewolucyjnego, płytkiego werbalizmu. Rewolucyjnym jest bowiem nacjonalizm polski, przekreślający dawne nałogi i utarte szlaki twórczości politycznej, budujący nowe jej podstawy i nowe wartości, wyzwalający podświadomie, lecz wrodzone każdemu Polakowi poczucie narodowe jako najpotężniejszy motor działania.

Naszym hasłem:

POLACY DLA POLSKI

Marszałek Śmigły-Rydz o konsolidacji Narodu

W ostatnich czasach byliśmy świadkami wielu usiłowań rozbicia akcji konsolidującej społeczeństwo polskie. Różnego rodzaju dywersanci, zapominając, iż idea zjednoczenia narodowego realizowana jest przy pełnym poparciu autorytetu Wodza Naczelnego, podejmowali próby siania zamętu w opinii publicznej. Zabiegi te spaliły na panewce, a ich ocenę usłyszeliśmy z ust Marszałka Śmigłego-Rydza, który szczycił swoją obecnością herbatkę w salonach Oficerskiego Yacht-Klubu, jaka odbyła się z okazji pierwszej plenarnej sesji rady naczelnej O. Z. N.

„Przed wojną jest pokój, — mówił Naczelny Wódz — każdy okres pokoju kończy się wojną. Jest to reguła, która jest stwierdzona doświadczeniem krwi, tragediami narodów w ciągu tysiącleci. Chciałbym zobaczyć człowieka, który by twierdził, że dziś właśnie żyjemy w epoce, która ma znamiona wyraźnie wskazujące, że ta reguła stała się anachronizmem, że przestała istnieć. Nie chcę nikogo straszyć wojną, nie chcę bawić się w proroctwa, będę ostrożny i powiem jedno: ja mniemaniu, że ta reguła, stwierdzona przez tysiąclecia przestaje obowiązywać, wierzyć nie mogę i wierzyć nie mam prawa.

Dlatego też nie jest dla mnie rzeczą obojętną jak społeczeństwo nasze — jak naród nasz żyje w czasie pokoju. Nie jest dla mnie rzeczą obojętną czy społeczeństwo żyje pod hasłem skoordynowania wysiłku, harmonijnej współpracy, czy też pod sztandarem wiecznej i nie kończącej się niezgody i gderliwego pieniactwa.

IDEOLOGIA I CELE OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WEDŁUG MEGO ROZUMIENIA ŻOŁNIERSKIEGO I OBYWATELSKIEGO SĄ DOBRE, SĄ SŁUSZNE, SĄ ZBAWIENNE, SĄ WEDŁUG MEGO ROZUMIENIA KONIECZNE DLA POLSKI."

„Jakąż Wam dać radę? — pyta dalej Marszałek Śmigły-Rydz. I odpowiada:

Dam Wam żołnierską radę — prostą.

OTO, ŻE MUSICIE MIEĆ DUŻO POCZUCIA REALIZMU, DUŻO TRZEŹWOŚCI W OSĄDZIE RZECZYWISTOŚCI, A RÓWNOCZEŚNIE DUŻO OPTYMIZMU.

Ten trzeźwy realizm powie Wam i musi Wam powiedzieć, że macie jeszcze przed sobą bardzo dużo trudności, bardzo dużo przeszkód, które musicie zwalczyć. W tak miłym towarzyskim gronie, po przyjacielsku, na ucho, musimy sobie powiedzieć, że hasło Zjednoczenia Narodowego, zdawałoby się tak popularne, z taką radością przyjęte przez szerokie masy społeczeństwa, przy bliższym rozejrzeniu się, przy zbadaniu w jaki sposób jest ujmowane — ukazuje pewien szczególny objaw, — mianowicie, że, aby odpowiedzieć tym pojęciom różnorakim, trzeba by mieć tyle barw dla Zjednoczenia Narodowego, że na pewno ilość barw tęczy nie wystarczyłaby.

Aby odpowiedzieć pojęciom i pragnieniom, bardzo często ukrywanym, które przy takiej, czy innej sposobności dają się zauważyć, wydobywają się przy takiej czy innej okazji, **trzebaby chyba stworzyć wiele obozów Zjednoczenia Narodowego, aby zadowolić wszystkich.** A wiadomo — to można z całą pewnością przepowiedzieć — **że one, w tej ilości istniejąc obok siebie, dopiero pokazałyby, co to jest nie zjednoczenie narodowe, a generalna wojna.**

Na pewno nie jeden z rzekomych entuzjastów zjednoczenia narodowego wtedy właśnie, kiedy się zjednoczenie realizuje— chłodnie. Bo cóż się okazuje? Okazuje się, że to zjednoczenie nie na jego podwórku się realizuje, że ma się realizować nie podług jego miary.

Tu trzeba sobie powiedzieć, że niejednokrotnie zarzucane bywa samo wystąpienie z hasłem zjednoczenia. **Wystarczy, że ten, nie kto inny z tym hasłem wystąpi, aby już powstały zarzuty, zarzuty ciężkie, tym cięższe, że jeśli chce on swoje hasło realizować, jeśli rzetelnie je rozumie i tej rzetelności od innych wymaga w związku ze zjednoczeniem narodowym;** jeśli raz wreszcie chce zadać kłam tej opinii, temu osądowi tak smutnemu, wypowiedzianemu przez królowę Marię Ludwikę o Polsce, że Polska to jest wspaniałe Królestwo, którego nie doceniają sami Polacy, **niweczące je przez wolność nie okiełznaną porządkiem.**

Na zakończenie Marszałek Śmigły-Rydz stwierdził, że działalność O. Z. N. „wymaga ogromnego samozaparcia się i ogromnego poświęcenia, o ile jest rzetelnie wypełniana i rzetelnie pomyślana".

„DZIĘKUJĄC WAM ZA TĘ PRACĘ Z CAŁEGO SERCA, ŻYCZĘ WAM OPTYMIZMU I WIERZĘ, ŻE WASZ WIELKI CEL, KTÓRY JEST WIELKIM JEDNOCZEŚNIE DLA POLSKI— WYPEŁNICIE —, zakończył Naczelny Wódz swoje przemówienie, rozstrzygając nieodwołalnie, w jakim ośrodku ma koncentrować się akcja zjednoczenia narodowego w Polsce.

*

O trudnościach konsolidacji społeczeństwa w Polsce mówił też na inauguracyjnym posiedzeniu rady naczelnej O. Z. N. szef Obozu gen. St. Skwarczyński, stwierdzając, że chociaż hasło konsolidacji narodu znalazło silny oddźwięk w szerokich kołach społeczeństwa, to jednak w praktyce poczynania konsolidacyjne „napotykają na bardzo silne przeszkody: przyzwyczajeń politycznych i społeczno - strukturalnych, sprzeczności między teoretycznie uznaną zasadą dyscypliny społecznej i państwowej, a indywidualistyczną inicjatywą jednostek i ugrupowań politycznych, wzajemnych nieufności personalnych itp."

Analizując przyczyny tych trudności gen. Skwarczyński wypowiada następującą opinię:

„Sądzę, że trudności tych należy szukać w przyzwyczajeniach naszych i całego świata do form życia politycznego i społecznego XIX stulecia, które już przełamał ogólny rozwój życia gospodarczego i politycznego, a zwłaszcza w ogromnej mierze wielka wojna światowa. **Dziś świat cały poszukuje innych form życia państwowego i społecznego niż te, które trwały w 19 i w początku 20 wieku.**

Decydującym czynnikiem życia społecznego w tych czasach był interes. Wspólność interesów łączyła ludzi w grupy społeczne, rozbieżność wytwarzała konflikty między kapitałem, a pracą, konsumentem a producentem i inne. Na tych podstawach kształtowało się życie polityczne państw; organizowały się partie polityczne, których programem była walka o interesy takich czy innych grup społecznych. **W tych warunkach polityka społeczna i gospodarcza państwa, stawała się jakąś przeciętną wypadkową interesów poszczególnych ludzi i ugrupowań.**

Gra interesów poszczególnych grup społecznych przekraczała granice państwa i wytwarzała sprzeczną często z dobrem narodu międzynarodową solidarność kapitału i świata pracy. Powstawały więc tak dziś zwalczane przez nas „międzynarodówki".

Myślenie kategoriami interesów nie zostało u nas jeszcze przezwyciężone i to jest, moim zdaniem, przyczyną trudności w organizowaniu zjednoczenia narodu".

Jest wiele już znaków na niebie, że konsolidacja narodu postępuje systematycznie naprzód, mimo trudności, stawianych przez egoizmy grupowe i takie lub inne nałogi myślowe.

Wizyta Premiera Rumunii w Polsce

Wizyta premiera sojuszniczej Rumunii patriarchy Mirona Cristea, który bawił przez kilka dni w Polsce, była jeszcze jednym przejawem coraz bardziej zacieśniających się stosunków między dwoma narodami.

Polska i Rumunia związane są przymierzem, które wypływa z realnych interesów obu państw i narodów. W tej części Europy współdziałanie Polski i Rumunii jest potężnym czynnikiem, z którym muszą liczyć się inne narody.

Polska—jak to stwierdził premier gen. Składkowski w przemówieniu podczas obiadu wydanego na cześć Dostojnego Gościa —

...z wielką radością i podziwem śledzi wspaniały rozwój zaprzyjaźnionego narodu rumuńskiego. Naród ten pod przewodnictwem J. K. M. króla Karola II czyni wielkie postępy. Naród Polski, mający wiele wspólnych celów z narodem rumuńskim, ceni sobie wysoko wszelkie przejawy współpracy i wierzy niezłomnie, że jest ona połączona z korzyścią dla obu stron.

Coraz głębsza treść, jakiej nabierają postanowienia polsko-rumuńskiego sojuszu, łączy się szczęśliwie ze stałym rozrostem sił, jakimi oba państwa dysponują.

Ogromne wzmocnienie sił zbrojnych, rozwój motoryzacji w niektórych dziedzinach, stwarzające zupełny przewrót w pojęciach o pogotowiu armii rumuńskiej (jak np. w lotnictwie), silne tętno życia gospodarczego i wielki, dokonywujący się przewrót ustrojowy — oto w skrócie obraz twórczego wysiłku podjętego przez naród rumuński pod przewodnictwem jego energicznego, świadomego swych celów monarchy.

Także rola, jaką Rumunia coraz wybitniej odgrywa nie tylko w polityce, ale i w gospodarczym życiu międzynarodowym, winna znaleźć szczególne podkreślenie. Kraj ogromnych bogactw — Rumunia zwiększa swój udział w obrotach międzynarodowych. Rok 1937 jest okresem dalszego wzmożenia się sił produkcyjnych Rumunii. Wywóz tego kraju przekroczył w r. 1937 sumę 30 miliardów lei, dając przeszło 13 miliardów lei (około 530.000.000 zł w przeliczeniu na realną wartość) nadwyżki wywozu nad przywozem.

W światowej produkcji nafty, Rumunia znajduje się na 5 miejscu po St. Zjedn., Związku Sowieckim, Wenezueli i Iranie. Piąte miejsce zajmuje również w światowym eksporcie nafty, eksportując do 9 proc. całego światowego wywozu. Tylko przykładowo podajemy tych parę cyfr, aby wskazać na rosnące siły gospodarcze Rumunii, — nowego śpichlerza Europy.

Ghetto partyjne

Duszna jest atmosfera partyjnego ghetta. Niema w nim miejsca na myśli świeże i nowe, wykraczające poza ustalone i uświęcone formułki i zawołania.

Mechanizm życia partyjnego działa bardzo sprawnie, kierowany według życzeń i postulatów rządzącej kliki, która wszystkich i wszystko podporządkowuje własnym interesom. Na nic nie przyda się twórcza inicjatywa jednostek. Przemilcza się ją, bagatelizuje lub zwalcza, bo jej realizacja może zagrażać istniejącemu w partii układowi stosunków.

Kliki zazdrośnie strzegą swoich przywilejów i uprawnień, zasklepiają się w ciasnym kole wybranych, a zapuszczając misternie plecione sieci w ośrodki organizacyjne, działają z ukrycia, posługując się ludźmi-pionkami. Wiedzą o tym dobrze nie tylko ci, którzy, posiadając samodzielność myślenia, w ghetcie partyjnym tkwili organizacyjnie, ale i ci, którzy się o nie tylko ocierali.

Nie do zniesienia wprost jest postawa partyjna wobec wydarzeń, jakie dzieją się dokoła: to ustawiczne zrzędzenie i gderliwość, wyszukiwanie dziury w całym i krytykowanie — przy równoczesnym zupełnym braku zdolności i umiejętności działania. Jest to typowa postawa kibiców, którzy rozsiedli się wygodnie, patrzą na toczącą się grę i wtykając przysłowiowe trzy grosze, udzielają rad i wskazówek, dają pouczenia.

Kibicowanie nie jest ani szkołą myślenia, ani tymbardziej szkołą działania. Ot, nieodpowiedzialna gadanina, którą można naginać zależnie od okoliczności i rozwoju gry. Nie sztuka jest wypowiadać opinie, wysuwać żądania, fabrykować ogólnikowe „programy" i ferować wyroki—gdy siedzi się z założonymi rękami i tylko patrzy, gdy inni tworzą.

Cóż za beznadziejność wieje z ugrupowań partyjnych, obracających się w ciasnym kręgu pobożnych a oklepanych życzeń i na konwentyklach zbawiających ojczyznę. Jakież perspektywy ma przed sobą młodzież wychowywana w systemie partyjnym, bujająca w obłokach nie sprecyzowanych koncepcji politycznych, a odciągana od praktycznego zaprawiania się do służby publicznej. Życie narodu i państwa potrzebuje nie tylko idei i programów, ale i ludzi czynu i pracy. Nie wystarczy głoszenie pięknych nawet haseł — trzeba umieć je realizować. Oprócz wiary muszą być i uczynki, bo „wiara bez uczynków martwa jest".

Na szczęście jednak wskazane powyżej stany psychiczne coraz rzadziej dają się zaobserwować wśród narastających młodych pokoleń. Wyrośliśmy i wychowywali się w innym klimacie duchowym aniżeli nasi ojcowie. Inaczej też patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość. Jakże obca i daleka jest nam postawa kibiców, przypatrujących się innym, którzy w codziennym trudzie zmagają się i o ich własną przyszłość. Sami pragniemy pokierować biegiem wydarzeń, sami pragniemy tworzyć nowe wartości, poczuwając się do współodpowiedzialności za losy naszego narodu i państwa. Odpowiedzialność ponosi się nie tylko za działanie, ale i za zaniechanie działania. To też historia wyda kiedyś sprawiedliwy wyrok nie tylko o tych, którzy kierowali losami Polski, ale i o tych, którzy nie byli obecni na posterunkach pracy państwowej, usprawiedliwiając tę nonsensowną absencję przykazaniami partyjnego zakonu.

Z gruntu fałszywy jest bowiem ten nacjonalizm, który upaja się słówkiem „naród", zapoznając znaczenie i rolę państwa.

„Idea narodowa wyzuta z pierwiastków państwowych jest absurdem" — pisał Roman Dmowski w „Myślach nowoczesnego Polaka". Czyż przypuszczał znakomity myśliciel i polityk, iż o głębokich jego rozważaniach o narodzie i państwie zapomni wielu, mieniących się jego uczniami i kontynuatorami zaczętych przez niego prac?

Niektóre odłamy polskiego nacjonalizmu ulegają degeneracji, bo trawią je kliki i mafie, smutna a nie wytępiona pozostałość epoki rozwielmożnionego partyjnictwa. I nie łudźmy się, że przeobrażenia, jakie chodzą w tych ugrupowaniach nacjonalistycznych, rokują nadzieję na ich wyzwolenie się z pęt klik i mafii. Ugrupowania te skazane są na uwiąd starczy lub przekształcą się według zmurszałych kanonów 19-go stulecia w ośrodki partyjnictwa o typie przedmajowym. Rozwój wypadków potwierdza słuszność wyrażonego powyżej poglądu. Młode pokolenia młodzieży stronią bowiem od organizacji partyjnych, odrzucają hasła, pozbawione treści na dzień dzisiejszy.

„Państwo — pisał też Roman Dmowski — jest niezbędną formą narodu". Nie wolno więc w imię rzekomej obrony interesów narodu podcinać jego egzystencję przez niszczenie tej „niezbędnej formy". A tymczasem jesteśmy świadkami prowadzenia przez różne ośrodki, niby nacjonalistyczne, zakrojonej na szeroką skalę akcji politycznej, która niejednokrotnie godzi w żywotne interesy państwa, sieje anarchię, mąci umysły, zatruwa serca i dusze. Nieodpowiedzialna i godna potępienia jest to robota, bo zyskując umiejętnie dobranymi frazesami zaufanie, rozładowuje głupio i bezmyślnie marnuje te zasoby patriotyzmu i poświęcenia, jakie tkwią w polskim społeczeństwie i winny być troskliwą otaczane opieką.

*

Wytrzymałość psychiczna jednostki ma swoje granice. To też do pewnego tylko czasu można tkwić w środowisku, dusząc się jego atmosferą. Szkoda sił i energii na próby przeszczepiania własnych myśli. Trudno jest znaleźć wspólny język i dogadać się w partyjnej wieży Babel. Nie warto być Don Kichotem.

Jedni wzruszą ramionami, dziwiąc się, że ktoś pragnie zmiany i nowości, bo przecie tyle lat wszystko jest po dawnemu. Inni z drwiącym uśmieszkiem, a niby żartami, będą insynuowali uleganie ośrodkom dyspozycji z zewnątrz. Jeszcze inni pokiwają melancholijnie głowami: Szkoda go... Właściwie czego tam mu się zachciewa. A nikt nie rozumie, że trudno tkwić w miejscu, przeżuwając wciąż jedno i to samo.

Logika i poczucie odpowiedzialności bodaj przed samym sobą nakazują praktyczne wyciągnięcie wniosków z odczuwań i przemyśleń. Tylko ludzie słabej woli lub urodzeni tchórze będą nadal tkwili w środowisku siłą bezwładu, a nie zdobędą się na męską decyzję ujawnienia swoich myśli w postępowaniu i działaniu.

Józef Białasiewicz.

KRONIKA AKADEMICKA

200-cie obozów letnich na Kresach

W okresie, gdy wiele deklamuje się o konieczności pracy społecznej, gdy rzuca się wiele pustych frazesów a mało się naprawdę robi — młodzież akademicka bez szumnej reklamy przystąpiła do konkretnej pracy na najbardziej zagrożonym odcinku życia polskiego na Kresach Wschodnich.

Koło Medyków U. J. P., podjęło doniosłą inicjatywę zorganizowania 200 obozów wędrownych na Kresach Wschodnich.

Studenci inicjujący tę akcję wychodzą z założenia, że zbliżenie do ludności kresowej jest możliwe na płaszczyźnie pomocy w tych sprawach, które stanowią największe bolączki kresów. Będzie więc przez obozy medyków niesiona pomoc lekarska, sanitarna i weterynaryjna. Młodzież akademicka będzie również zbierać dane statystyczne co do stanu zdrowotności, ruchów narodowościowych, stosunków społecznych, warunków gospodarczych i stanu oświaty.

Obozy akademickie będą prowadzić również pracę oświatową przez wygłaszanie odczytów i pogadanek, tworzenie ośrodków pracy oświatowej, zakładanie bibliotek.

Akcja obozów wakacyjnych objęłaby wszystkie powiaty pogranicza sowieckiego; czas trwania obozów, zależnie od możliwości finansowych, będzie wynosił od 2 — 4 tygodni, przy tym każdy obóz przejdzie trasę 70 km., działając w promieniu 10 — 15 km.

W skład obozu weszłoby 5 osób: lekarz, student medycyny, student medycyny weterynaryjnej i dwu studentów z innych uczelni, przy tym przewiduje się duży udział studentów wydziału rolnego i S. G. H., którzy prowadziliby stronę gospodarczą obozu. Studenci architektury mogliby przeprowadzić w czasie obozów inwentaryzacje a inżynierii statystykę stanu dróg i melioracji.

Pomoc lekarska, która będzie jednym z głównych zadań obozów, dzieli się na pracę lekarza, który przeprowadza badania i udziela porad, pracę ambulatoryjną wyrażającą się w pomocy ambulatoryjnej, zakładaniu apteczek i organizacji punktów ambulatoryjnych, wreszcie w organizowaniu ośrodków sanitarnych i badań higienicznych.

Koło Medyków, jako inicjator akcji obozów letnich, ma zamiar nawiązać współpracę z organizacjami społecznymi, jak Z. H. P. czy Polska Macierz Szkolna i organizacjami akademickimi. Projekt medyków został entuzjastycznie przyjęty przez ogół młodzieży akademickiej, to też Bratnie Pomoce jako reprezentacje młodzieży, przystąpią wkrótce do ścisłej współpracy z medykami.

To też niewątpliwie cała młodzież akademicka wszystkich środowisk weźmie udział w walce o polskość Kresów Wschodnich.

Narazie jednak młodzież musi pokonać najpoważniejszą trudność to jest — zdobyć potrzebne na obozy fundusze. Został już opracowany prowizoryczny ramowy budżet. Koszt przejazdu i wyżywienia jednej osoby przez 14 dni wynosiłby około 50 zł., koszt więc jednego (pięcioosobowego obozu) wyniesie 250 zł. A więc koszt 200 obozów — wyniesie 50.000 zł., propaganda, środki apteczne, sprzęt obozowy i inne 16.000 zł. — razem ogólne fundusze potrzebne na obozy 66.000 zł.

Niełatwo zdobyć taką poważną sumę, to też akademicy chcą zdobyć współpracę instytucji i organizacji społecznych i państwowych, licząc na pomoc Rektoratów, Min. Spraw Wojskowych, Min. Opieki Społecznej, Min. Komunikacji (przejazdy) K. O. P. (w zakresie pracy w terenie), Harcerstwa, Macierzy Szkolnej i innych.

Realizacja śmiałych zamierzeń młodzieży akademickiej jest niełatwa, ale młodzież nie zna przeszkód, to też propagandą chce ogarnąć całe społeczeństwo i prowadzić tę propagandę nie tylko pod kątem widzenia obozów, ale rzucić hasło „Linia Maginota z prężności ducha narodowego" i zrealizować naprawdę to hasło przez zgodny wysiłek całego młodego pokolenia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE

NOWY KURATOR KOŁA HISTORYKÓW DOC. PAJEWSKI NA MIEJSCE PROF. ARNOLDA

Ostatnio zrzekł się godności kuratora Koła Historyków S. U. J. P. prof. Stanisław Arnold. Jak wiadomo, p. prof. Stanisław Arnold jest przeciwnikiem młodzieży narodowej, a ostatnio widzieliśmy go w pochodzie 1-majowym, jak kroczył wśród członków Klubu Demokratycznego.

Na jego miejsce został wyznaczony przez senat Uniwersytetu kuratorem koła doc. dr. Janusz Pajewski. Trzeba zaznaczyć, że nowy kurator ustosunkował cię pozytywnie do prac zarządu koła i z dotychczasowych swych wystąpień dał się już poznać jako wypróbowany przyjaciel młodzieży akademickiej.

POROZUMIENIE „BRATNICH POMOCY" PREZESEM P. ARTUR TUSZYŃSKI

Do porozumienia „Bratnich Pomocy", które częściowo kontynuuje prace centrali akademickich „Bratnich Pomocy", zostały przyjęte „Bratnie Pomoce" S. G. H. oraz Koło Medyków.

Przewodniczącym porozumienia „Bratnich Pomocy" został wybrany prezes „Bratniej Pomocy" Politechniki Warszawskiej Artur Tuszyński.

RADA KÓŁ NAUKOWYCH S. P. W.

Nowy skład rady kół naukowych wybrał na miejsce ustępującego prezesa Stanisława Biernackiego, b. prezesa Koła Elektryków Wiesława Skarżyńskiego, wiceprezesem został wybrany Władysław Kuczyński, prezes Koła Inżynierii Lądowej.

SAMOLOTOWY RAID LWOWSKICH STUDENTÓW DO RUMUNII

Lwowski oddział P. A. Z. Z. M. „Liga" zorganizował przy pomocy Aeroklubu Lwowskiego za zgodą władz polskich i rumuńskich raid 20 samolotów do Rumunii. Trasa lotu prowadziła ze Lwowa przez wszystkie akademickie miasta Rumunii: Czerniowce, Jassy, Bukareszt, Timisoara i Cluj. W ten sposób lot przybrał charakter raidu dookoła Rumunii.

Start nastąpił w dn. 8 b. m. W raidzie wzięły udział klucze samolotów akrobacyjnych, szkolnych i turystycznych, a nadto klucz szybowcowy. We wszystkich miastach lądowania akademicy lwowscy popisywali się sztuką akrobacji indywidualnej i zespołowej.

Ogółem w raidzie wzięło udział 20 maszyn. Dowódcą lotu był student politechniki i prezes lwowskiego oddziału „Ligi" p. Nowacki, szefem ekipy p. Peterek, kierownik szkoły szybowcowej w Ustianowej.

Poza młodzieżą lwowską w raidzie wzięły udział 3 samoloty z Wilna, Gdańska i Śląska, zaproszone do lotu przez lwowskich studentów.

NAWIĄZANIE KONTAKTU POMIĘDZY MŁODZIEŻĄ POLSKĄ A MŁODZIEŻĄ TURECKĄ

W Stambule bawili w tych dniach delegaci polskiego akad. związku zbliżenia międzynarodowego „Liga", K. Dybowicz i A. Koziarski, którzy powracali z Egiptu do Polski.

Celem pobytu delegatów w Stambule było nawiązanie kontaktu z turecką młodzieżą akademicką. Goście polscy byli nader życzliwie i mile przyjęci w Turcji. Towarzyszyło im stale kilku studentów tureckich.

Postanowiono przystąpić do wymiany w przyszłości drużyn sportowych, zwłaszcza w okresie tegorocznych targów w Izmirze (Smyrnie) oraz w czasie festivalu bałkańskiego w Stambule. Obie imprezy przypadną w r. bież. na sierpień i wrzesień.

POLSKO — JUGOSŁOWIAŃSKA WYMIANA MŁODZIEŻY

Podczas teogrocznych wakacji projektowane jest zorganizowanie po raz pierwszy wzajemnej wymiany turystycznej młodzieży Polski i Jugosławii.

Ze strony polskiej wymianę prowadzi P. A. Z. Z. M. „Liga", z jugosłowiańskiej „Ferijalni Savey". Jugosłowianie skłonni są wysłać do Polski wycieczkę złożoną ze 100 osób.

W ten sposób przyjacielskie stosunki z Jugosławią zostaną rozszerzone na teren współpracy turystycznej.

Ale nas ubrali...

(„Wesoły" reportaż z umundurowania Legii Akademickiej)

Legia Akademicka stała się faktem dokonanym, a ostatnio fakt ten przechodził końcową fazę zewnętrzno-organizacyjną — u m u n d u r o w a n i e. Legia zatem to nie nagi fakt, ale umundurowany. Niech te kilka wierszy odzwierciedli niecodzienne piękno zabiegu na powierzchownościach wesołych szeregowców.

— — — — — — — — — — — — — —

Zrezygnowali z poobiedniej drzemki (niezależnie od wykładów sypiamy po posiłku) i przyszli, z uśmiechem reemigrantów na ustach, z walizkami w ręku, jak napisano w rozkazie, jak radzili... ach któż tam nie radził — wszyscy, jakby conajmniej o koronację chodziło. Żałuję, że nie pomyśleli o pociągu popularnym na uroczystość tego umundurowania.

Po odysei po koszarach przybyli do czytelni pułkowej. Wybili w szafie bibliotecznej jedną jedyną szybę, jaka ocalała po poprzednich inwazjach innych kompanii i jak przystało na nudzących się ludzi, zabrali się do czytania... „notowań dewizowych" (czy „przeglądu produktów rolnych na giełdzie mięsnej"). Wiadomo zresztą — Kompania Akademii Handlu Zagranicznego. Reszta zgrupowana pod drzwiami magazynu słuchała telewizyjnych wywodów jakiegoś wyleniałego komilitona na temat status quo o tendencji wyraźnie humorystycznej, który, jak solennie słuchaczy zapewniał, znał dobrze „one gryfy"...

— — — — — — — — — — — — — —

Wreszcie (po 12 kwadransach akademickich czekania) szerokim gestem zaproszono „toute famille" do ciemnego jak dusza giełdziarza magazynu, nasiąkniętego średnio aromatycznym fetorkiem, łudząco podobnym do naftaliny czy innego „dezynfekalu".

Choć nikt ani nie pisnął „baczność", wszystkim in solidum ugięły się nogi a serca przeskakiwały „formalnie" (Copyright by Stroń!) z lewej strony na prawą i vice versa: Ta oni sichem dają mantle za frajer... i taki drobiazg rozjaśnił ciemną budę magazynu niezliczonymi dekalumenami radości.

Potem „szarża" w perkalikowym płaszczu, w fasonowym „habigu" i z ołówkiem w garści zaczęła liczyć całe towarzystwo od „początku do końca i od końca do początku, czy nie zaszła czasem pomyłka, wreszcie za czwartym razem okazało się (opinione „szarży") o jednego za mało, miało być dziesięciu a jest ośmiu... Sprawdzono, czy każdy tak się nazywa, jak się nazywa, a nie przypadkowo inaczej i w końcu kazano się rozebrać jak do rosołu t. zn. zdjąć marynarkę i przypasować buty. Podczas tego jakiś rekrut z XIX wieku rodem (tak pocześnie wyglądał) roznosił z miną kelnera sznurowadła. Potem przyszła kolej na bluzy (czytaj kurtki — dlaczego sam nie wiem) i spodnie. Kamizelek nie dostaliśmy. Wytłumaczono nam to nieco metaforycznie. Pod rybkę nie pije się wody — ergo — pod kurtką nie nosi się kamizelki.

Teraz zaczął się dramat — jak się to w tym wygląda? Najwięcej kłopotu mieli arbitrzy elegancji. Jeden z takich superdżentelmenów przez trzy razy z rzędu nudził mnie, czy „z tyłu leży?". Nigdy nie miałem możności zaspokoić jego wymagań nawet najpochlebniejszą opinią. „Szarża" lepiej sobie dawała z tym radę, bo na wszystkie pytania miała jedną odpowiedź: Kapitalne! wyglądacie jak oficer!". Jeden z licznych wykrzykników dostał się „wiekowemu" rekrutowi, pogłębiając w nim żal do wszelakich kaprali o innym zdaniu.

Płaszcze uzupełniały garderobę, ale tę część przyjęto już bez ograniczeń z tym jednak cichym zastrzeżeniem, że one już nie leżą ale wiszą. Dwa paski, czapka i owijaki (prawda jakie ładne słowo) powędrowały z ciężkim westchnieniem do równie już ciężkiej walizki. Ale to nie był epilog dramatu, bo ni stąd ni z owąd komuś zginęły spodnie... Co? pomyślicie. Tak „bractwo" pakowało bez specjalnej uwagi i jak wykazał przegląd jedna walizka zawierała trzy bluzy, a wypadek z brakiem spodni stracił już całkowicie cechy sporadyczności. Ktoś miał za dużo spodni ale ani jednego buta... a czy leży czy wisi przestało być aktualnym.

— — — — — — — — — — — — — —

„Zaginione spodnie" przeszły po paru „przejściach" w rozkazach do historii. Jak mi się niedawno o uszy obiło kroi się na nową komedię filmową (naturalnie polską), gdzieby owe wyżej wspomniane spodnie odegrały rolę tytułową. Prawdopodobnie będzie to godne uzupełnienie „ślicznego" filmu „Dziewczyna szuka miłości". Bohaterka wspólnie z pewnym szeregowcem L. A. będzie szukać jeszcze i... spodni.

— — — — — — — — — — — — — —

Reportaż à la L. A. dostał nazwę wesołego nie przez charakter treści; kierowały w tym wypadku autora dwa inne względy, a mianowicie brak momentów politycznych i brak nawet za grosz prawdy (redakcja artykułów nie honoruje).

Adam Jerzy Roliński (Lwów)

Czytajcie „AKADEMIKA"

AKADEMICY WĘGIERSCY W WARSZAWIE

Wizyta chóru uniwersytetu szegedyńskiego

Po występach w Krakowie i Poznaniu, znakomity chór studentów z uniwersytetu w Szeged zawitał w środę wieczorem do stolicy.

Sympatyczni goście węgierscy zamieszkali w pokojach gościnnych Domu Akademickiego, przy pl. Narutowicza, gdzie mają zapewnione wygody i opiekę ze strony swych polskich kolegów.

Program pobytu w dniu wczorajszym był bardzo urozmaicony i przewidywał cały szereg oficjalnych wizyt oraz zwiedzanie miasta autokarami.

Kiedy wczoraj rano udałem się do Domu Akademickiego, zastałem już prawie wszystkich gotowych do drogi.

W wielkiej sali jadalnej, gdzie ustawiono długie stoły, pięknie ubrane chorągiewkami o barwach węgierskich i polskich, spotykam p. Katarzynę Kain, utalentowaną pianistkę, która bierze udział w koncertach chóru i dyrygenta chóru p. Ludwiga Kertesza, zajętych ostatnimi przygotowaniami. P. Kain ustawia właśnie w środku stołu pięknie haftowaną banderkę klubową chóru, o barwach węgierskich i uniwersytetu w Szegedzie — czerwonych i niebieskich.

Pytam na wstępie o wrażenia z dotychczasowej podróży po Polsce.

— W Warszawie będziemy zdaje się najdłużej. W sobotę dopiero damy koncert w Domu Akademickim, a prawdopodobnie w niedzielę wieczorem, albo w poniedziałek rano wyjeżdżamy do Wilna. Z Wilna pojedziemy do Lwowa, a potem wracamy już do kraju, chyba że wstąpimy jeszcze do Katowic, gdzie nas w przejeździe bardzo serdecznie witano i zapraszano na występ.

— Czy pan mógłby nam kilka słów powiedzieć o repertuarze chóru?

— Celem naszym jest kultywowanie muzyki węgierskiej, zarówno religijnej i ludowej jak nowoczesnej. Staramy się w naszych koncertach zapoznać słuchaczy z tymi trzema działami naszej ojczystej muzyki.

— Węgierska muzyka — tu pragnę wyjaśnić, że to, co zagranicą uważają na ogół za muzykę węgierską, to są melodie cygańskie, nie mające wiele wspólnego z naszą rodzimą muzyką — ma bardzo poważne tradycje. Najstarsza pieśń religijna węgierska pochodzi z X w. Także pieśni ludu węgierskiego są bardzo stare i one właśnie obok kilku starych pieśni religijnych, stanowią podstawę naszego repertuaru.

Gwóźdź naszego koncertu stanowi marsz Rakoczy'ego, wykonany według oryginalnego rękopisu kompozytora. W tym wykonaniu słyszy się ten piękny utwór na ogół bardzo rzadko.

Poza tym mamy w programie utwory nowoczesnych muzyków węgierskich, wśród których czołowe miejsce zajmuje Kodály (czyta się Kodajy).

— Czy wszystkie uniwersytety na Węgrzech posiadają tak dobre chóry, jak pański, panie lektorze?

— Właściwie to każdy uniwersytet u nas posiada zorganizowany chór, ale większe znaczenie mają tylko dwa chóry: studentów budapeszteńskich no i nasz, z Szegedu. Te dwa chóry występują w radio i zapraszane są na koncerty w całym kraju.

— Czy często urządza pan tournée zagraniczne ze swoim chórem?

— Nie, obecna nasza podróż jest dopiero drugim wypadem zagranicę. W roku ub. byliśmy w Austrii, gdzie daliśmy kilka koncertów w Wiedniu.

— Widzi pan, tam już i przyjęcie było niezwykle serdeczne. Na dworcu była orkiestra wojskowa, i obok władz cywilnych byli przedstawiciele władz wojskowych, którzy okazali nam bardzo wiele życzliwości podczas naszego pobytu w Poznaniu. Jesteśmy więc bardzo radzi, że właśnie z przedstawicielem pisma wojskowego, możemy podzielić się naszymi wrażeniami.

Nie spostrzegliśmy nawet podczas miłej rozmowy, że sporo czasu już upłynęło i należało się śpieszyć, by zdążyć punktualnie na pl. Józefa Piłsudskiego.

Po przybyciu na plac, członkowie chóru ustawili się w dwuszeregu na wprost grobu Nieznanego Żołnierza.

Na znak dyrygenta, chór odśpiewał polski hymn narodowy, po czym delegacja chóru złożyła na płycie grobu barwny wieniec o barwach węgierskich i uniwersytetu w Szeged. W chwili składania wieńca chór przyjął postawę „baczność" i salutował. Na zakończenie odśpiewano hymn węgierski, po czym członkowie chóru wpisali się kolejno do księgi pamiątkowej.

W ciągu dnia goście węgierscy złożyli wizytę u rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i u posła węgierskiego w Warszawie, oraz byli przyjęci śniadaniem przez prezydenta miasta i kolacją przez Bratnią Pomoc Studentów U. J. P. Przez resztę dnia studenci węgierscy zwiedzali miasto autokarami, budząc niemałą sensację, swymi malowniczymi kołpakami z sokolimi piórami.

G. S.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

JUBILEUSZ POLSKICH AKADEMIKÓW W CZERNIOWCACH

Najstarszą i najbardziej zasłużoną organizacją polską w Rumunii jest Stow. Akad. „Ognisko", istniejące i nieprzerwanie działające już przeszło 60 lat. „Ognisko" wydało w ciągu lat swego istnienia wiele wybitnych jednostek, zajmujących obecnie w Polsce poważne stanowiska i tworzących znany na gruncie Warszawy „Związek Polaków z Rumunii w Polsce".

To właśnie „Ognisko" obchodziło w dn. 30.4. i 1. 5. jubileusz piętnastolecia istnienia swych profuksów. Punktem ciężkości uroczystości była akademia, urządzona w dużej sali Domu Polskiego przy udziale szerokich rzesz miejscowej Polonii. Poza doskonale przygotowanym programem koncertowym, dzielni ogniskanie odegrali dwie sztuki: „Dwudziestopięciolecie walki o szkołę polską pod zaborem rosyjskim", wyreżyserowane przez niezmordowanego organizatora imprezy i obecnego prezesa stowarzyszenia p. Starczewskiego oraz „Lekcję języka polskiego" Żeromskiego, również pod jego reżyserią. Obie inscenizacje, przygotowane z bardzo wielkim nakładem pracy i młodzieńczego zapału, stały na wysokim poziomie artystycznym.

W uroczystości wzięli udział: konsul R. P. Uzdowski, ks. prałat Łukasiewicz, starzy członkowie „Ogniska" oraz wielu polskich działaczy z terenu Rumunii.

FRANCUSKO-POLSKIE KOŁO UNIWERSYTECKIE W NANCY

Istniejące od niedawna na terenie Nancy koło uniwersyteckie francusko-polskie, grupujące w swych szeregach studentów francuskich i polskich, rozwija się w szybkim stopniu i pracuje wytrwale nad zbliżeniem młodzieży studenckiej obu krajów.

Praca koła nie ogranicza się wyłącznie do zbliżenia między młodzieżą polską i francuską. Co pewien czas organizacja ta urządza imprezy dla tutejszego społeczeństwa francuskiego, zapoznając je z naszym krajem.

Na specjalną uwagę zasługuje odczyt p. Piotrowskiego, attache prasowego ambasady R. P. w Paryżu. Odczyt wygłoszony w jęz. francuskim na temat: „Polska w r. 1937" zgromadził licznie młodzież francuską i polską oraz wiele osób ze starszego społeczeństwa francuskiego.

Odczyt ten omówił zagadnienia z dziedziny naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej. Dzięki tej imprezie, zorganizowanej przez koło uniwersyteckie, bardzo wielu słuchaczy zapoznało się z Polską i jej rolą w Europie. Słowami „tak, jak Polska potrzebuje Francji — Francja potrzebuje Polski", prelegent zakończył swój odczyt, nagrodzony licznymi oklaskami przez zgromadzoną publiczność.

CHÓR FIŃSKICH STUDENTÓW KONCERTOWAŁ W STANACH ZJEDN.

60-cio osobowy chór studentów uniwersytetu w Helsinkach odbył ostatnio miesięczne tournée po większych miastach St. Zjednoczonych Am. Płn., dając ogółem 33 koncerty.

Występy chórów cudzoziemskich stanowią jeden z terenów propagandy zbliżenia akademickiego.

W roku zeszłym gościł w Polsce chór studentów z Bułgarii, Estonii, w 1936 z Jugosławii.

SPADEK LICZBY STUDENTÓW W FINLANDII

Na uczelniach fińskich daje się zauważyć od pewnego czasu spadek liczby studentów.

Uniwersytet w Helsinkach liczy obecnie 6.736 studentów, podczas gdy w zeszłym roku liczba ich wynosiła 6.835. Uniwersytet w Turku liczy 274 studentów (297).

Pewien wzrost wykazały jedynie: Wyższa Szkoła Techniczna 938 (913) oraz Szkoła Handlowa 310 (297).

Narodowy Związek Studentów Fińskich święci w r. b. 10-lecie, zaś Związek Studentów w Turku 15-lecie istnienia.

W HELSINKACH NIE BĘDZIE OLIMPIADY

Prezydium Związku fińskiej młodzieży akademickiej zdecydowało nie urządzać w 1939 r. w Helsinkach 8-ej międzynarodowej Olimpiady studenckiej. Decyzję swą prezydium motywuje tym, że w roku 1940 odbędzie się międzynarodowa Olimpiada w Tokio, wobec czego Finnowie nie chcą niepotrzebnie wydawać pieniędzy. Olimpiadę studencką najprawdopodobniej wobec tego zorganizują Niemcy.

MIEJSCA W ETON COLLEDGE WYKUPIONE DO R. 1949

Największą popularnością cieszy się w Anglii Eton Colledge. Z uczelni tej wyszło bardzo wielu znanych w polityce i w sferach naukowych ludzi zeszłego stulecia, a także i czasów obecnych. Dowodem najpoważniejszym owej popularności, jest wykupienie miejsc w tej uczelni aż do 1949 r.

Liczba uczni wynosi zawsze tylko 70, i bezsilnymi są w kierunku przełamania tej tradycji największe usiłowania rodziców.

Szkoła istnieje około 500 lat.

Metody pedagogiczne są oparte na ściśle konserwatywnych zasadach. Uczniom tej szkoły, Jerzy III nadał oryginalny przywilej przechadzania się po jednej stronie ulicy miasta, podczas gdy innym obywatelom pozostawiono do użytku drugą stronę ulicy.

WPŁYWY KOMUNISTÓW WŚRÓD CZESKIEJ MŁODZIEŻY

Konsternację w czechosłowackiej prasie prawicowej oraz w prasie agrariuszów wywołał wynik ostatnich ogólno-czeskich wyborów na zjazd akademików.

Władze nowego Związku znaczną większością głosów opanowali komuniści, wsparci przez komunizujący odłam socjal-demokratów.

„Posledni Listy" piszą wprawdzie, że do tryumfu komunistów przyczyniła się komisja weryfikacyjna, która skreśliła bardzo wielką ilość studentów z list wyborczych i w ten sposób zapanowała komunistyczna sztuczna przewaga. Jednakże nie ulega wątpliwości, iż radykalizacja wśród młodzieży czeskiej w ciągu ostatnich dwóch lat poczyniła olbrzymie postępy. Dlatego też prasa komunistyczna uderza w ton tryumfu.

Zwłaszcza radość prasy komunistycznej wywołuje uchwała o stworzeniu Ligi akademickiej, która w praktyce ma być związkiem wyszkolonej bojowo gwardii czerwonej. Gwardia ta byłaby — zdaniem prasy komunistycznej — najpewniejszą ochroną od wszelkich zamachów hitlerowskich i reakcyjnych w Czechosłowacji.

W KOWNIE POWSTANIE POLITECHNIKA

Litwa nie posiada dotychczas własnej politechniki, a młodzież, pragnąca pracować w zawodzie inżynierskim, zmuszona była wyjeżdżać na studia zagranicę, przeważnie na politechnikę w Rydze.

Ostatnio litewskie władze oświatowe zdecydowały utworzyć politechnikę w Kownie. Plan nauk już opracowano, kładąc specjalny nacisk na działy lotniczy i radiotechniczny. Na razie politechnika kowieńska, która rozpocznie swoje prace od przyszłego roku akad. „mieścić się będzie w lokalu uniwersytetu Witolda Wielkiego. Na przyszłość projektowana jest budowa własnego gmachu.

LITEWSCY STUDENCI ZBIERAJĄ PIENIĄDZE NA „FUNDUSZ BRONI"

W Litwie prowadzona jest obecnie intensywna propaganda na rzecz rozbudowy litewskiej armii. W związku z tym litewska młodzież akademicka rozpoczęła szeroko zakrojoną akcję zbiórki pieniędzy na „Fundusz broni".

Prasa litewska podkreśla, że młodzież chętniej daje składki na „Fundusz broni" aniżeli na litewski „Fundusz kultury".

KURSY LOTNICZE NA UNIWERSYTECIE W KANADZIE

Na uniwersytecie w Toronto (Kanada) postanowiono wprowadzić specjalne kursy lotnicze dla studentów.

Kurs będzie się składał z teoretycznej nauki w ciągu roku, oraz roku praktycznych studiów. Do kursu dopuszczeni będą studenci po ukończeniu szkół średnich.

EGIPSCY STUDENCI ŻĄDAJĄ SKRÓCENIA CZASU STUDIÓW

Wśród słuchaczów uniwersytetu w Kairze powstał ruch, mający na celu przeprowadzenie skrócenia studiów. Studenci wydziału prawnego domagają się zredukowania studiów z 4 do 3 lat. Podobna akcja prowadzona jest na wydziałach medycznym i handlowym.

Zasadniczą przyczyną wystąpień studentów było nadmiernie wysokie czesne, dochodzące do 35 funtów rocznie.

Egipskie ministerium oświaty przychylnie rozpatrzyło, jak dotychczas, jedynie żądania studentów politechniki, skracając okres ich studiów z 5 do 4 lat.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE

Józef Piłsudski. — W walce o niepodległość. Wybór z pism. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1938. Str. 104.

Wybrane z dziesięciu tomów Pism utwory, które ukazały się obecnie p. t. „W walce o Niepodległość" znaczą najbardziej przełomowe etapy walk o Polskę. Zetkną nas one — w surowym klimacie wojny — bezpośrednio sam na sam z wielkością nie Tego, który pisał, lecz Tego, który władce rozkazywał i przemawiał.

Wyboru, dokonano z myślą o młodzieży, której postać Wielkiego Marszałka jest bliska, a równocześnie daleka wzrastającym wciąż oddaleniem walk o Niepodległość. I oto książka ta zbliża te dawne, wielkie sprawy Ojczyzny — autentyzmem swym czyni nas bezpośrednimi widzami w wymarszu pierwszej kadrowej, walk legionowych. Niezła przejrzystość i obrazowość stylu Marszałka sprawia, że razem z utrudzonymi oddziałami legionistów przeżywamy marsz nocny przez Kulinę Małą — niepokój walki o Korczyn, dziwną przygodę w Chyżówkach. Zwarty w krótkich słowach, w lapidarnych skrótach brzmi w rozkazach Komendanta ten ton jedyny nastrojony bezbłędnie ,jak kamerton na serce żołnierza — że dziś dreszczem oddźwięku odpowiada nań serce czytelnika. „Żołnierze, krew waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła". Wy szczęśliwsi, krwią swą piszecie „żyje" — i zginąć nie może". A w przemówieniach słowa zawoalowane sentymentem, słowa mocne i jedyne a czasem drażniące jak warkot werbla.

Z kart tej książki wieje wicher walki i triumfu, bohaterstwa i wielkiego trudu — Człowieka, którego życiem była Polska od rodzona i niepodległa.

Dyscyplina buduje — anarchia rujnuje

Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy...

Nigdzie bodaj, poza Rumunią, nie ma tyle hałasu dokoła zagadnienia młodzieży, co w Polsce. I to nie tylko dlatego, że młodzież jest hałaśliwą, co zresztą nie jest samo przez się wadą.

Jeżeli spokojnie zastanowimy się nad kwestią młodzieży w Polsce, to dojdziemy do wniosku, że w żadnej sprawie nie popełniono tylu błędów, co właśnie na tym odcinku życia. Błędy te popełnili w s z y s c y. Zarówno obóz rządowy oraz czynniki miarodajne, jak i opozycja prawa i lewa. Obie strony miast nadać młodzieży zasadniczy kierunek myślenia, miast poinformować o obowiązkach, pozwalając jednocześnie na to, aby młodzież samodzielnie myślała, zrobiły coś wręcz przeciwnego.

Kierunku myślowego nie nadawano, lecz wtłaczano młodzież wszelkimi metodami w ramy obowiązujących w starszym pokoleniu poglądów. O obowiązkach młodych nic nie mówiono, starając się jednocześnie tylko o ułatwienie im życia pod każdym względem. Potrzebne to było, aby zwyciężyć w licytacji.

Jedna strona operowała „argumentami" w rodzaju „młodsi muszą rządzić", druga zaś zdobywała sobie młode pokolenie, dysponując środkami w rodzaju stypendiów i posad. Oczywiście, stypendium czy posada w takich warunkach były nie jako możność kształcenia się i pracy, lecz jako dar za „zasługę", którą było wznoszenie okrzyków „niech żyją!" zamiast okrzyku „precz!". Młodzież podzieliła się wówczas na odłam spokojnych i przytakujących oraz na „opozycjonistów", którzy przekonani byli, iż Polska zginie, gdy w tej chwili nie obejmą władzy. Bardzo za to mało było pracujących i myślących samodzielnie.

W tych warunkach życie ideowe nie mogło się naprawdę rozwinąć. I choć wśród krzykaczy było dużo ludzi ideowych, to jednak ideowość ta sprowadzała się do b. prymitywnych form. Po prostu wystarczało znać kilka podstawowych haseł, wznosić okrzyki na wiecu, bić żydów i... nie mieć posady, aby zasłużyć sobie na powszechne uznanie. „Ideowość" przybrała więc najłatwiejsze formy, a bujne życie organizacyjne co raz bardziej przestawało być życiem młodzieży, a stawało się doczepką do życia starych partyj, traktujących młodzież jako jeden ze środków dla realizacji swych celów politycznych.

Zarówno jedna, jak i druga strona wymagała od młodych posłuszeństwa, a posłuszeństwo to najłatwiej było zagwarantować, nie kierując młodzieży do pracy nad sobą, na drogę samodzielnego myślenia, lecz wychowując ją tak, aby po za za kilku hasłami, posadami i pewnością siebie nic innego nie widziała.

Nic więc dziwnego, że równocześnie z bujnym rozwojem organizacyjnym szło w parze obniżenie poziomu naukowego, u- wiąd ideowy. Zawsze gotowi do rządzenia Polską akademicy, kandydaci na mężów Opatrzności, nie kwapili się do nauki, poświęcając swój drogi czas krytykowaniu, lub schlebianiu rządowi, w przekonaniu, iż czynią rzeczy wielkie, i że wszystko, co się w Polsce dzieje, wymaga ich pomocy.

Zamarła również dobrze pojęta praca społeczna. Do organizacji nie akademickich zaglądano jedynie po to, aby tworzyć z nich bojówki i ekspozytury dla stronnictw, którym się podlegało.

W ten sposób przez 10 lat zmarnowano wiele energii i wysiłków na najprzeróżniejsze odruchy, mające zbawić Polskę oraz z drugiej strony na tłumienie tych odruchów. **Audytoria świeciły pustkami, natomiast więzienia zapełniały się akademicką młodzieżą, która z dumą odsiadywała „swą powinność więzienną".**

Zapełniły się również biura i urzędy „dygnitarzami" prorządowych grup młodzieży, którzy przychodzili tam bynajmniej nie do pracy, lecz w celu odsiedzenia należności za chleb dobrze zasłużonych.

Stan ten musiał się wreszcie skończyć. Ktoś musiał wreszcie powiedzieć, że droga młodzieży do życia **nie prowadzi, ani przez synekury, ani przez więzienia.** Że nie trzeba dla chleba wypierać się swoich poglądów, ani też siedzieć w więzieniu za to, iż jest się narodowcem.

Młodzież akademicka musi mieć swoje życie i musi pamiętać, że ma do spełnienia swoje obowiązki. Odpowiedzialność za rządzenie Polską spada na ludzi, którzy się do tego pod każdym względem przygotowali.

„Mężów stanu" jest u nas za dużo, za mało jest natomiast dobrych inżynierów, kupców, adwokatów i t. d.

Za mało jest ludzi samodzielnych, bo prawie wszyscy „niezależni" za akademickich czasów nie przygotowawszy się do samodzielnej pracy, kończąc uczelnie, szukają najmizerniejszych posad urzędniczych, bo żyć samodzielnie nie potrafią.

Żeby ktoś zdołał wytłumaczyć takim młodzieńcom w swoim czasie, na czym polega niezależność i jakie są obowiązki Polaka poczuwającego się do odpowiedzialności za losy kraju, wówczas nie było by tych smutnych objawów, spowodowanych tym, **że później, gdy istnieje potrzeba, nie ma komu zluzować ustępujących, że brak jest młodej elity, zdolnej do rządzenia i pracy na określonych odcinkach naszego życia.**

Obecnie przyszło już zniechęcenie. Młodzież akademicka przestaje interesować się organizacjami opanowanymi przez mafie i partie, które nią kierowały. Wskazują na to wybory do organizacyj samopomocowych, które np. na Politechnice Warszawskiej wykazały, że tylko 9 proc. młodzieży interesuje się „Bratnią Pomocą".

Organizacje, które nie spełniały swoich zadań, względnie spełniały nie swoje zadania, muszą być zreformowane.

Życie młodzieży musi być zmienione i ujęte w nowe ramy organizacyjne. Musi też mieć swoją własną treść, a nie być tylko refleksem rozsypujących się form życia politycznego starego pokolenia.

J. Sad.

O wyraźną odpowiedzialność

Jedną z najfatalniejszych konsekwencji ustroju demo-liberalnego jest z a n i k p o c z u c i a o d p o w i e d z i a l n o ś c i j e d n o s t k o w e j. W ustroju demo-liberalnym wszelkie decyzje, wszelkie fakty i akty stwarzane są przez większe czy mniejsze zgromadzenia ludzi, którzy przeważnie reprezentują rozbieżne interesy różnych grup politycznych, społecznych i gospodarczych. W tych warunkach podejmowane uchwały i postanowienia stanowią wypadkową o nie przewidzianych możliwościach. Najczęściej jednak bywa, że dane zgromadzenie ludzi spełnia tylko ostatnią część stanowienia jakiejś decyzji czy aktu, część powierzchowną, formalną, polegającą na uchwale, powziętej w ogólnym głosowaniu zgromadzenia. Samo przygotowanie i skonkretyzowanie treści decyzji a nawet ustalenie rezultatu głosowania następuje poza kulisami owego zgromadzenia — na konwentyklu przedstawicieli zwalczających się poszczególnych grup zgromadzenia. Te zakulisowe targi i spory prowadzone są z natury rzeczy w wielkiej tajemnicy wobec już nietylko społeczeństwa jako całości, ale nawet w stosunku do własnych zespołów, które niejednokrotnie nie wiedzą, że z ich ramienia i na ich rachunek były przeprowadzane jakoweś konszachty z innymi zespołami.

W rezultacie całkowity proces formowania tych czy innych aktów odbywa się w sposób zamaskowany, nie obarczający nikogo wyraźną osobistą odpowiedzialnością. Dzięki temu łatwe pole do rozwijania swej działalności znajdują w omawianym ustroju rozliczne tajne związki mafijne, które też właściwie kierują z ukrycia wypadkami.

Szczyty potęgi, które zostały osiągnięte przez masonerię w ciągu wieku XIX i początków w. XX, nie komu innemu ta matka i wzór wszystkich mafijnych związków może zawdzięczać, jak właśnie ustrojowi demoliberalnemu. Masoneria szczególnie też wyróżnia tego typu ustrój polityczny i dziś jest jego głównym obrońcą, zrozumiała bowiem, że tylko w atmosferze t. zw. zbiorowej odpowiedzialności, czytaj kompletnej nieodpowiedzialności, może kierować losami państw i świata całego. Nie dba zaś o oto, a właściwie cieszy się, że cała struktura życia społeczno - politycznego przeżarta się staje powszechnym poczuciem kompletnej nieodpowiedzialności, prędzej czy później doprowadzającym do rozprzężenia organizacyjnego i moralnego społeczeństwa oraz poszczególnych jednostek.

Że tak jest, przykładów można przytoczyć coniemiara. Wystarczy powrócić myślą do pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości przez nasz naród, by mieć obraz postępującej anarchii w życiu polskim pod wpływem ideologii demo-liberalnej i nieodpowiedzialnych wystąpień różnych grup. Wystarczy przysłuchać się sporom zażartym, jakie dziś prowadzą między sobą partje, naówczas działające, a które obecnie obarczają siebie nawzajem odpowiedzialnością za katastrofalny stan siły i zwartości państwa polskiego w owych czasach. Wszyscy są winni, a zarazem nikt.

Ruchy nacjonalistyczne zwróciły baczną uwagę na te fatalne skutki braku wyraźnej odpowiedzialności w życiu społeczno-politycznym, kształtowanym w formach ustroju demo-liberalnego. To też tak w swych organizacjach, jak również w życiu narodowym i państwowym nacjonalizm oparł się na zasadzie hierarchii, ustanawiając osobistą odpowiedzialność jednostki.

Nacjonalizm osiągnął dzięki temu znakomite efekty wychowawcze, wykluczył bowiem możliwość przerzucania winy z jednych na drugich. Uczciwość, odwaga cywilna — oto ważniejsze bynajmniej nie jedyne plusy oparcia życia zbiorowego na zasadzie hierarchii i odpowiedzialności jednostkowej. Zasada ta przyjęta została i uznana przez nacjonalizm we wszystkich krajach, jako kardynalny system organizacyjno-polityczny. To też ośmiesza się ten, kto w imię ideologii nacjonalistycznej, rzekomo przez siebie wyznawanej, zrywa z organizacją, gdyż jej przywódca, nie odwołując się do uchwały i głosowania zebranych członków, powziął jakąś decyzję sam.

Ludzie ci, broniąc form życia politycznego, właściwych ustrojowi demo-liberalnemu, a tak miłych dla masonerii, o czym wspomnieliśmy wyżej, nie mogą rościć pretensji do nazwy nacjonalistów, choćby nawet radykalnych, gdyż odrzucają podstawową zasadę ruchów narodowych.

Młodzi narodowcy polscy wszędzie w swym działaniu organizacyjnym wprowadzają system osobistej odpowiedzialności jednostki, wierząc, że jest to najlepszy sposób usunięcia z polskiego życia wpływów mafijnych i obcych agentur.

Stefan Czacki

BEZWZGLĘDNA WYMOWA CYFR

Wielokrotnie już zastanawiano się nad przyczynami palącej aktualności zagadnień młodzieży u nas i trzeba stwierdzić, że przedyskutowano sprawę dość wszechstronnie. Mimo to jednak jeden z aspektów zagadnienia pozostał prawie nieporuszony, nieznany, może dla tego, że dane statystyczne, dotyczące młodzieży, nie były dotychczas głębiej przeanalizowane. A z tych właśnie danych można wyciągnąć wnioski niezmiernie ważne i jaskrawe światło rzucające na zagadnienia młodzieży w naszym kraju.

Pojęcie młodzieży, znaczenie samego terminu jest u nas bardzo rozciągłe. Zaczyna się wprawdzie pojawiać nowy termin: „średniaków" dla określenia ludzi, do których nazwa „młodzież" nie zupełnie pasuje, ale mimo to w pojęciu „młodzieży" mieszczą się u nas naogół ci wszyscy którzy urodzeni po 1900 r. nie mieli możności brać udziału w walkach wyzwoleńczych narodu polskiego. Oczywiście najstarsze roczniki owej „młodzieży" zbliżają się już do czterdziestki, tej czterdziestki, o której amerykański filozof Pithin powiada, że po niej „zaczyna się życie". Mówi to jednak w tym znaczeniu, że po czterdziestce, człowiek osiągnął już, zdobył trwały fundament kariery życiowej, ustabilizował swój warsztat pracy i zaczyna umiejętnie rozkoszować się owocami swej pracy. U nas do wyjątków należą przedstawiciele roczników XX-wiecznych, którzy zdobyli podobną pozycję. Na ogół są oni wciąż jeszcze w okresie fermentacji społecznej, są społecznie „młodzieżą".

Było by może nie tylko interesujące, ale wprost konieczne zorientować się, jak się przedstawiają liczebnie kadry owej młodzieży w stosunku do całego społeczeństwa.

Otóż na każde tysiąc mieszkańców mamy w Polsce mężczyzn, urodzonych w wieku XIX (przed r. 1900) — 112, zaś urodzonych w w. XX, a liczących powyżej 21 lat — 155. Stanowi to w liczbach okrągłych stosunek 11% do 15½%. Przewaga liczebna młodzieży wynosi zatym u nas 4½%. Analogiczne cyfry dla innych krajów wykazują mniejszą znacznie liczebność młodzieży. Dane te zestawiamy w poniższej tabelce.

K r a j	na 1000 mieszkańców mężczyzn ur. w XIX wieku		mężczyzn ur. w XX wieku, a liczących powyżej 21 lat	
Polska	112	11%	155	15½%
Anglia	164	16½%	151	15%
Francja	174	17½%	154	15½%
Włochy	144	14½%	142	14%
Niemcy	160	16%	174	17½%

Jedynie w Niemczech widzimy pewną przewagę młodzieży, wynosi ona jednak zaledwie ok. 1½%, a więc znacznie mniej niż u nas; we wszystkich pozostałych krajach jest przewaga starszych roczników. Tabelka ta wyjaśnia nam dlaczego napór „młodzieży" u nas jest tak silny, zwiększa go nad to sytuacja gospodarcza kraju, gdzie mała stosunkowo ekspansja nie stwarza szerszych możliwości pracy, a i te które są — walka konkurencyjna starszego pokolenia zamyka przed młodzieżą.

Tu musimy tylko podkreślić, że walka o utrudnienie młodzieży wejścia w życie jest beznadziejna. Liczebność roczników XX wiecznych jest nietylko w decydującej przewadze, ale nadto stosunek ten szybko będzie się powiększać. Już za 5 lat odpowiednie liczby będą wynosić 86 (8%) i 148 (15%), bowiem prawdopodobieństwo zgonów jest znacznie większe po stronie pierwszej.

Dlatego jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, aby przejmowanie dziedzictwa odbywało się w porozumieniu i współpracy, a nie w ostrej walce. Tego wymaga nasza racja stanu i dobro społeczne.

NA STARCIE WYŚCIGU POLSKIEJ INICJATYWY

Dwie rzeczy najbardziej ceni przedsiębiorczy Amerykanin: „sense of humor" i osobistą inicjatywę. Według tych niewątpliwych przymiotników businessman z za Oceanu kwalifikuje dziś każdego człowieka. Nawet żebraka ocenia według tej miary, uważając i nie bez racji, że człowiek, który nie wstydzi się żebrać, musi być całkowicie pozbawiony inicjatywy, oczywiście jeśli nie jest kaleką. Zdrowemu żebrakowi, wyciągającemu rękę po jałmużnę Jankes odmówi wsparcia. Udzieli go natomiast chętnie człowiekowi o którym wie, że popadł w trudności materialnej natury nie z własnej winy, i mimo swych starań, a który za nic na świecie nie pójdzie po linii najmniejszego oporu tj. na żebry.

Dlaczego o tym piszę? Oto z tego powodu, że nam brak tych dwu zalet, typujących szczęśliwego ich posiadacza w oczach Amerykanina na pełnowartościowego człowieka. Nie mamy poczucia humoru. To rzecz znana. Może w przyszłości nastąpi pod tym względem jakaś poprawa. Ale nie mamy też osobistej inicjatywy, a to już sprawa całkiem zła.

W Polsce ludzi z inicjatywą można na palcach zliczyć. Kto dziś spróbuje wybić się choć trochę ponad przeciętność, tego wnet zaduszą inni swymi narzekaniami, biadoleniami. Rzadko dadzą mu dojść do głosu. Zresztą każdą próbę zrobienia wyłomu w tym biernym stanie wegetacji uważają często za coś wprost nielicującego z honorem człowieka uczciwego, za jakieś przeklęte dedecet.

Młodzieniec po maturze zapytany o wybor zawodu, w 90-ciu wypadkach na sto odpowiada, że idzie na Uniwersytet lub na Akademię. A potem — „No, do biura, do urzędu" (n. b. na państwową posadę).

Bardzo tylko mały odsetek i to nierzadko tego gorszego elementu „koczowniczego" obierze studia na W. S. H. Poco? Po to ,by znów otrzymać jakąś przytulną posadkę (w urzędzie państwowym znów najchętniej), byle tylko nie jakiś własny warsztat pracy. E, jakże? — Przecież to nawet nie wypada, by człowiek z ukończoną wyższą szkołą, zasiadał we własnym sklepie, obcował z klijentami, kupował i sprzedawał, czy przetwarzał. Nie wypada.

Tak, wiecznie tylko nie wypada. Tym dziewięcioliterowym łachmanem chcemy nieudolnie przykryć naszą indolencję i nasz brak zaufania we własne siły. Te dwa słowa wysuwamy zawsze na front, by za ich wiotką osłoną przemycić nędzny defetyzm, wielką impotencję czynu i przesiębiorczości.

Brak nam inicjatywy. Ot, co! Boimy się dlatego każdego śmielszego posunięcia, każdego indywidualnego wysiłku, bez którego przecież nie do pomyślenia jest jakakolwiek realna i twórcza praca zbiorowa.

Każdy młody w Polsce myśli dziś, by tylko dostać się na posadę. Tam człowiek spokojny (w praktyce inaczej ten spokój wygląda) siedzi sobie w czterech ścianach, w wyznaczonym czasie robi co do niego należy (lub nie), w oznaczonym czasie bierze pieniądze... i ma święty spokój.

Te pieniądze stanowią (jakżeby inaczej) moment decydujący. Na posadce mam pensję pewną, a we własnym interesie nie. Nie wiem, czy po opłaceniu wszystkich wydatków, z podatkami na czele wystarczy mi na życie. Znów defetyzm. Znów brak inicjatywy wychodzi jak szydło z worka.

W rezultacie każdy patrzy tylko za posadą, czeka jej jak zmiłowania Boskiego. Handel i przemysł w 60% opanowany przez elementy obce i wrogie dla kraju. Obcy się bogacą, bo my... ad maiora nati sumus. Mamy „wyższe" aspiracje.

Po miastach całe zastępy kwalifikowanych, ze wszystkimi koniecznymi studiami i praktykami, lekarzy, oczekują bezradnie na jakąś posadę. Napewno, gdyby większa ilość oświadczyła gotowość pracy w jakichś wiejskich ośrodkach zdrowia, czy czym podobnym, kilkudziesięciu conajmniej ludzi po studiach znalazłoby zajęcie.

Ale oni wolą posadę w mieście. Gdzież tam na wsi poniewierać się. Ciekawe, że tego samego zdania są ludzie z tej, gardzonej przez nich wsi pochodzący, którzy tam właśnie powinni wrócić. Tu wchodzi w grę moment prowincjonalności.

Objawy takie są zresztą i w innych zawodach spotykane. Np. prawnik, czy pójdzie który na prowincję? Uchowaj Panie Boże. Dlaczego? Przecież dziesiątki wolnych posad na prowincji czekają. Odpowiedź jasna. Tam więcej inicjatywy trzeba wykazać ,tam się jest niekiedy pionierem kultury. Tam trzeba ciężko harować, by później stanąć na twardym gruncie. Tam musi się walczyć i z życiem brać się za bary.

Przypadkiem wpadła mi niedawno do ręki mała, już trochę pożółkła ze starości, broszura pod mocno frapującym tytułem: „Jak zostać bogatym" (tytuł oryginalny „Empire of Business"). Autorem jej jest zmarły w 1919 roku „król stali" i filantrop Andrew Carnegie. Wydana w Warszawie w roku 1904, a więc 34 lat temu, do dziś dnia nie utraciła swej aktualności, choćby z tego względu, że jak długo będzie ludzkość istnieść, tak długo gros jej wysiłków koło tego zagadnienia będzie się koncentrować.

Najważniejszą tu rzeczą są wyznania autora i jego rady. Ten człowiek, który już jako 12-letni chłopiec zarabiał na siebie ciężką pracą w fabryce, nim doszedł do szczytu powodzenia, musiał pokonać sporo trudności, zwalczyć dziesiątki przeciwności. By od zajęcia chłopca fabrycznego, mieszkającego w nędznym baraku robotniczym Pittsburga, poprzez posadę roznosiciela telegramów, telegrafisty, urzędnika kolejowego, dyrektora linii pensylwańskiej, udziałowca Towarzystw Wagonów Sypialnych, magnata naftowego dojść do tytułu „króla stali" i pałacu milionerskiego, musiał wykazać sporo inicjatywy.

Oto co radzi Carnegie: „...Mierzcie wysoko. Dla mnie nic nie wart młody człowiek, który już siebie nie widzi spólnikiem, albo szefem znacznego domu handlowego, czy przemysłowego zakładu... Niech każdy z was powtarza sobie: „Moje miejsce jest u szczytu".

Powiedzieć sobie to, ale tak stanowczo, z głębokim postanowieniem dojścia do wyznaczonego celu, to już zaczątki przebłysku inicjatywy. To już w myśl emersonowskiej zasady wydajności połowa pracy.

Wiedzieć, czego się chce, ale chcieć rzeczy naprawdę wielkich. Przy wyznaczaniu jako celu życia 100-złotowej pensyjki, nie wykażemy inicjatywy. Polem do wyścigu inicjatywy i przedsiębiorczości, omalże nieograniczonym jest tylko handel i przemysł.

Smutna, mimo pierwszej oznaki poprawy, sytuacja naszego posiadania gospodarczego każe nam zwrócić baczną uwagę na te właśnie dwie dziedziny. Czeka na Polaków przemysł, handel en gros eksportowy, morski i lądowy, czeka handel wewnętrzny.

Czas naprawdę najwyższy odrzucić precz ustawiczne wyrzekanie na kryzys, na brak pracy! To nas niegodne! Dla ludzi energicznych, hardo w przyszłość patrzących inicjatywa zrodzi miliony, wyruguje obcych kapitalistów i drogo płatnych pośredników, pomnoży majątek narodowy.

Tylko i jedynie inicjatywa da realizację hasła, które rzucił Wódz: „Podciągnąć Polskę wzwyż!".

Bije dwunasta godzina polskiej inicjatywy! Ruszamy ze startu!

Zdzisław K. Wójcik (Kraków)

KULTURA I MŁODZIEŻ

Jedno z pism młodzieży pomieściło przed kilku laty artykuł, nawołujący do wprowadzenia na wzór P. O. S. — „Państwowej Odznaki Kultury". Rzecz prosta autorowi projektu chodziło wyłącznie o zwrócenie uwagi swych współrówieśników, na zagadnienia kultury i sztuki, a pomysł odznaki kulturalnej stanowił tylko dowcipny chwyt publicystyczny. Nie mniej rzecz jest zasadnicza i godna szerszego omówienia na tym miejscu.

Obserwator zjawisk kulturalnych we współczesnej Polsce musi stwierdzić ze smutkiem i wstydem, iż doniosłe procesy naukowe i artystyczne odbywają się u nas poza świadomością i bez udziału szerokich mas. Sprawy kultury — nauki i sztuki polskiej — stanowią jak by „tabu", przed którym zatrzymują się niewtajemniczeni, tabu może nawet pociągające ,ale w każdym razie — nieznane. Toteż w sferach naukowych i artystycznych, w środowiskach odpowiedzialnych faktycznie i moralnie za przyszłość kultury polskiej, co raz częściej odzywają się głosy, nawołujące do jej uspołecznienia, do nawiązania kontaktu między dziełem kulturalnym i jego twórcą, a „odbiorcami" kultury, najszerszymi masami społeczeństwa. W pracy tej specjalnie wiele ma do zrobienia młode pokolenie.

W Polsce, która po półtorawiekowej niespełna niewoli nie może pozwolić sobie na dyletantyzm w żadnej dziedzinie życia — wszystkie niemal prace i działania rozpoczynać trzeba od początku, od podstaw. Ta sama reguła obowiązywać będzie przy szerokim wachlarzu zjawisk społecznych, intelektualnych i emocjonalnych, jakie sprowadzamy do wspólnego mianownika: k u l t u r y p o l s k i e j.

Pierwszym zagadnieniem, pierwszym etapem prac nad uspołecznieniem kultury w Polsce będzie więc walka z analfabetyzmem. Mimo rzetelnych wysiłków statystyków — zbyt trudno było by podać procent analfabetów w Polsce: z roku na rok bowiem wzrasta na ziemiach kresowych, po wsiach i małych miasteczkach tak zwany analfabetyzm wtórny — zatracenie umiejętności czytania i pisania przez tych, którzy umiejętność tę już kiedyś posiedli. Niemniej mimo braku konkretnych cyfr nie ulega wątpliwości, iż procent analfabetów w Polsce jest szczególnie wysoki i przekracza w niektórych województwach 20 na 100. W prowadzonych przez wojsko, instytucje społeczne i nauczycielstwo pracach na tym niepomiernie ważnym odcinku nie powinno zabraknąć wysiłków młodzieży. W okresie wakacji po wsiach i obozach, zimą w świetlicach na peryferiach miast młodzież winna prowadzić dokształcanie przedpoborowych, dzieci rodziców bezrobotnych i t. p. Wyuczenie 2 — 3 osób „trudnej sztuki" czytania i pisania winno stanowić pierwszy stopień wymaganej i jakże słusznej w pozornie paradoksalnym pomyśle — państwowej odznaki kultury.

Walka z analfabetyzmem jednak — to dopiero przedwstępne działanie w walce o kulturę szerokich mas. Nie wystarcza nauczyć czytać: trzeba dać książkę, nie dość zainteresować zagadnieniami naukowymi i artystycznymi; trzeba jeszcze te zagadnienia rozwijać. Toteż na specjalną uwagę zasługują prace dla młodzieży i dorosłych, gdzie zawsze brak rąk i umysłów do pracy. Wygłoszony raz na tydzień popularny wykład, wybranie odpowiedniej książki do wspólnego czytania z przygotowaniem komentarzy lektury, inscenizacja łatwiejszych jednoaktówek — nie zajmą zbyt wiele czasu, nie pochłoną zbyt wiele wysiłków. A rezultaty tych sporadycznych nawet działań będą nieproporcjonalnie wielkie.

Równolegle do pracy „od podstaw" w dziedzinie, lektury równie kapitalne zadania nastręczają się chętnym na odcinku dalszym, w odniesieniu do środowiska zaawansowanego już kulturalnie. Polska jest krajem o niezrozumiale niskim czytelnictwie. Nakłady najpoczytniejszych dzieł naukowych i beletrystycznych, nakłady pism specjalnych i prasy codziennej wreszcie — są znacznie niższe, niż gdziekolwiek zagranicą. Toteż pisarz polski borykając się bezustannie z trudnościami finansowymi odrywa się od rozpoczętych prac, aby pracą czysto zarobkową — zarobić na chleb i mieszkanie. Tutaj także, na odcinku propagandy czytelnictwa, zainteresowania plastyką i muzyką polską, możliwości działań dla młodego pokolenia są bardzo wielkie. Olbrzymi sentyment do młodzieży pośród starszego pokolenia zdziała niejednokrotnie to, czego nie zdziałają odczyty radiowe i nawoływania koryfeuszów nauki i sztuki polskiej. Tylko zanim zacznie się propagandę w dziedzinie kulturalnej — trzeba przede wszystkim nasiąknąć samemu kulturą polską, trzeba wgryźć się w pozornie abstrakcyjny, a w rzeczywistości ścisły i trudny do rozwiązania, kompleks zagadnień. I tutaj właśnie dochodzimy do sedna rozważań.

Młodzież polska p r z e c h o d z i mimo zjawisk kulturalnych. U jednych ta obojętność wypływa z braku czasu, zaobserwowanego pracą zawodową, u innych — z braku odpowiednich zainteresowań. O ile tym pierwszym możemy współczuć, o tyle drudzy w żadnym razie nie zasługują na rozgrzeszenie.

Kultura narodu czy środowiska społecznego nie jest sumą przypadkowych zjawisk, lecz konsekwentnym łańcuchem osiągnięć na przestrzeni wieków. Każdy z nas buduje polską kulturę, każdy będąc jej odbiorcą jest jednocześnie i współtwórcą. Szczególnie pokolenie młode, nastawione z natury rzeczy krytycznie do otaczających zjawisk, ma w sprawach kultury dużo do powiedzenia i głos jego nie pozostanie bez echa. Bądźmy szczerzy: mimo szacunku dla osobowości twórczej artysty, zdajemy sobie przecież sprawę, iż będzie tworzył tak, jak będą chcieli jego odbiorcy, odbiorcy kultury polskiej. Młodzież polska musi wypracować wspólną postawę wobec zjawisk naukowych i artystycznych w polskim życiu intelektualnym, musi wiedzieć c z e g o c h c e i d o c z e g o zmierza. Taką wspólną postawę wypracowała sobie w odniesieniu do nauki i sztuki młodzież włoska ,sowiecka i niemiecka. Z biernych „odbiorców" kultury młode pokolenie musi przerodzić się w jej współtwórców, odpowiedzialnych w równej mierze przed sobą i społeczeństwem za losy nauki i sztuki polskiej co jej twórcy i koryfeusze. Na odcinku kultury młodzież ma dużo do zrobienia. Zdrowi fizycznie i moralnie, przygotowani do obrony granic Rzeczypospolitej młodzi Polacy muszą podjąć walkę o nieskażenie i wzbogacenie kultury polskiej nowymi wartościami, których będą w przyszłości twórcami i współtwórcami.

Aleksander Czyżewski

S P O R T

„Złota“ niedziela naszego piłkarstwa

Piłkarstwo nasze przeżyło szczęśliwy dzień. Niedziela 22 maja zapisze się złotymi zgłoskami w historii naszej piłki nożnej. W trzech spotkaniach międzynarodowych na własnym gruncie odnieśliśmy trzy zwycięstwa, a bilans bramek jest imponujący 20 : 5.

Na pierwszym planie postawić należy oczywiście zwycięstwo nad Irlandią w stosuuku 6:0. Zarówno zwycięstwo nasze, jak i porażka Irlandczyków nie mają sobie równych w obu związkach państwowych.

Wspaniałe zwycięstwo naszej jedenastki było jakby generalną i wielce udaną próbą przed rozgrywką z Brazylią (5 czerwca) w Strasburgu, w eliminacyjnym meczu o mistrzostwo świata. Będzie ono jednocześnie bodźcem w ostatecznej pracy przygotowawczej przed wyjazdem do Francji.

Trzeba przyznać, że wynik był olbrzymią niespodzianką. Ogólnie liczono się z zaciętą walką, a jak się okazało, Irlandczycy przegrali łatwo. Wychowani na najlepszych na świecie wzorach angielskich, nasi niedzielni przeciwnicy wypadli bardzo blado na tle znakomicie dysponowanych naszych piłkarzy, którzy górowali nad nimi nietylko ambicją i bojowością, ale i celnością strzałów. Goście z wyspy nie potrafili strzelać, a jeśli im, rzadko zresztą, udało się strzelić celnie, natrafiali na doskonałego Madejskiego w bramce, z którym znakomicie współpracowała obrona Gałecki — Szczepaniak.

Irlandczycy opuszczali boisko z nosami „na kwintę“, podczas kiedy nasi chłopcy wyjechali z boiska do szatni triumfalnie na ramionach wiwatującej młodzieży.

Świetnym uzupełnieniem sukcesu warszawskiego było rozgromienie nieoficjalnej reprezentacji Belgii t. zw. „Czerwonych Diabłów“ na boisku krakowskim przez reprezentację grodu Podwawelskiego w stosunku 8:1. Siedem bramek w drugiej połowie meczu niby grad obsypujący twierdzę przeciwnika.

Wreszcie zwycięstwo Poznania nad Wrocławiem 6:4, to także ładny sukces, a tym przyjemniejszy, że na poprzednich dwóch frontach zwycięstwo było całkowite i imponujące.

Bilans bramek 20:5 w trzech spotkaniach, w których dwukrotnie były reprezentacje państwowe był „złotą“ niedzielą naszego piłkarstwa.

„Liga przekroczyła ćwierćmetek“

Beniaminki na szarym końcu

Piłkarskie boje o mistrzostwo ligi przekroczyły „ćwierćmetek“, można więc już wyrobić sobie pewien pogląd na poziom drużyn.

Zacznijmy od beniaminków, wileńskiego Śmigłego i stołecznej Polonii.

Wilnianie poraz pierwszy weszli do ligi. Umiejętnościami nie dorównują jednak naszej ekstraklasie, choć nie zblazowani rozgrywkami ligowymi wykazują wiele zapału i ambicji w grze. Zapał ten spotęgował się zwłaszcza, kiedy na boisku wileńskim zjawił się poraz pierwszy gość ligowy w osobie wicemistrza Polski, chorzowskiego AKS'u. „Zubry“ wileńskie zdobyły się wówczas na grę pełną poświęcenia, która przyniosła piękny plon w postaci zwycięstwa nad AKS'em i to 3:1. Było to jedyne zwycięstwo Śmigłego, bo pozostałe cztery wyjazdowe mecze zakończyły się jego porażką: z Ruchem 2:5, z Warszawianką 2:6, z Pogonią 0:1 i z Cracovią 0:3.

Nie lepiej spisuje się drugi beniaminek, Polonia. Po dwukrotnym spadku z ligi, drużyna Polonia zdołała dzięki planowej pracy i uporowi, wydźwignąć się, weszła do ligi, ale, podobnie jak i Śmigły nie ma tu powodzenia. Tylko jeden mecz udało się Polonii wygrać z Pogonią 1:0, pozostałe zaś cztery przegrała, a najgorzej z Wartą, było 1:7, inne zaś: z Warszawianką 1:3, AKS'em 2:3, Ruchem 0:3.

Oba beniaminki zajmują dziś szary koniec tabeli i są najpoważniejszymi kandydatami do spadku, jeśli już teraz można przewidywać wyniki ostateczne bojów ligowych. W każdym razie przysłowiowy miecz Damoklesa zawisnął nad głowami jednostek Śmigłego i Polonii.

Doskonale powodzi się Ruchowi. Drużyna z Wielkich Hajduk, która w r. z. rozstała się po czterech latach z tytułem mistrzowskim na korzyść Cracovii, powróciła do formy, a choć potknęła się ostatnio z Wisłą (1:3), leaderuje w tabeli ligowej mając za sobą zwycięstwa nad Wartą 3:2, Polonią 3:2, Warszawianką 6:2 i Śmigłym 5:2. Forma Ruchu wskazuje na to, że odegrała w tym roku poważniejszą rolę niż w r. z.

Wiceleaderem ligi jest lwowska Pogoń. Skromniutkie wprawdzie liczbowo ma za sobą zwycięstwa, ale tylko jeden mecz przegrała i to z... Polonią 0:1 i jeden zremisowała z Wartą 1:1. Inne wyniki: ŁKS 1:0, Cracovia 2:1, Śmigły 1:0.

Na trzecim miejscu w tabeli utrzymuje się Warszawianka dzięki zwycięstwom nad Polonią 3:2, ŁKS'em 4:1 i Śmigłym 6:2. Warszawianka nie miała szczęścia do drużyn śląskich, przegrywając zarówno z Ruchem 2:6 jak i z AKS'em 0:3.

Na Warszawiance kończy się skromna liczba czołowych drużyn, które mają przewagę dodatnich punktów nad ujemnymi. Zkolei idzie 5 klubów, które mają identyczny stosunek punktów 5:5, a kolejność w tabeli uzależniona od stosunku bramek. A więc: 4) AKS, 5) Warta, 6) Cracovia, 7) ŁKS, 8) Wisła. Śmigły i Polonia, jak rzekło się wyżej, zamykają tabelę.

Chmielewski za oceanem

Ciernista droga do pieniędzy przez kratki więzienne

Wśród naszych bokserów amatorskich największą popularnością cieszył się niewątpliwie Chmielewski. Piszemy w czasie przeszłym, bo z chwilą, kiedy Chmielewski podpisał kontrakt i stał się zawodowcem, sytuacja ulega zmianie. nie w tym jednak rozumieniu, że Chmielewski stracił tę sympatię, tle, że wyłączony został z szeregów armii sportowców-amatorów.

Chmielewski wpadł w sieci misternie zastawione przez braci Cyganiewiczów, słynnych ex-zapaśników, którzy uzyskawszy emeryturę na „czerwonym dywanie“ wzięli się do menażerowania.

Góry, jakie obiecywali Cyganiewicze Chmielewskiemu były, przynajmniej według stugębnej famy, naprawdę złote. Ale, niejeden z naszych rodaków-sportowców przywiózł już z za oceanu zamiast dolarów — niesmak i zwątpienie w sprawiedliwość, Chmielewski nauczony doświadczeniem działał z wielką ostrożnością: zagwarantował sobie pewną sumę, która znalazła pewne locum na książeczce oszczędnościowej, następnie postawił szereg klauzul, które dawały mu możność wycofania się z chwilą, kiedy owe góry nie okazałyby się przynajmniej pozłacane.

Natychmiast po przyjeździe do Nowego Jorku Chmielewski miał sposobność spotkać się z surową rzeczywistością. Powędrował... za kratki. Menażer nie żartował i za jakieś tam niby mgliste postępowanie swego przyszłego pupilka nie zawahał się narazić boksera na tak wielką przykrość.

Niewesołe były widać perspektywy dalszej „współpracy“ boksera zmenażerem, skoro Chmielewski zmuszony został aż do sfingowania choroby swej matki, aby tylko zdobyć pretekst powrotu do kraju. Ale oczka sieci były mocne. Menażer zbyt dużo pieniędzy wydał już na reklamę i zbyt wiele obiecuje sobie zarobić na Chmielewskim. W rezultacie bkser nasz zosta łza oceanem.

„Chmielewski okazał piękny typ charakteru prawdziwego sportsmena — pisze o nim Cyganiewicz. Zamiast dąsać się, stwierdził swoją winę i przeprosił nas natychmiast.

Tak było po przejściu etapów i więzienie — konsulat — adwokat.

Dziś stosunki są jaknajlepsze. Bokser i menażer żyją w zgodzie.

„Z Cyganiewiczami jestem już w przyjaźni“ — pisze Chmielewski z Bostonu.

Chmielewski jako bokser-amator już się skończył. Zaczyna się teraz Chmielewski bokser-zawodowiec. Czy sympatia jaką publiczność wszystkich niemal stolic europejskich obdarzała boksera-amatora, przejdzie i na boksera-zawodowca? Mamy pewne obiekcje.

Chmielewski wszedł na drogę niebezpieczną. Kulisy „sportu“ zawodowego obnażone już zostały dostatecznie, aby nie obawiać się o naszego boksera. „Sport“ zawodowy z jego wszystkimi machinacjami, jak reżyserowane spotkania, wyzysk menażerów i t. p. nie jest atmosferą, w której etyka ma głos.

I dlatego też wyniki, jakie z jesienią przychodzić będą z za oceanu, czy będą to zwycięstwa Chmielewskiego. czy jego porażki — nie będą w nas wywoływać tej nuty ucznia i wzruszenia, z jakimi oczekiwaliśmy dotąd rezultatów walk na ringu Chmielewskiego-amatora.

DWA ZWYCIĘSTWA „KOLKI“ ZA OCEANEM

Najpopularniejszą postacią w naszym sporcie w ostatnich dniach jest niewątpliwie Kolczyński. Bokser ten, który ledwie od trzech lat występuje na ringu, w r. z. na mistrzostwach Polski przegrał z Lipińskim, a w tym roku nietylko, że nie ma tytułu mistrza Polski ale nawet i Warszawy. Piękną walką i zwycięstwem w turnieju eliminacyjnym w Berlinie zakwalifikował się do reprezentacji Europy na mecz z Ameryką.

W ramach spotkania Europa — Ameryka w Chicago, Kolczyński zwyciężył przez knock-out z mistrzem USA O'Malleyem. W kilka dni po tym w meczu Europy z drugą reprezentacją Ameryki, w Minneapolis, Kolczyński znów zwyciężył, tym razem z Yatesem w drugim starciu.

Polska wyeliminowana w rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa

Mediolan przyniósł nam porażkę 2:3 z Italią w rozgrywkach eliminacyjnych o puchar Davisa i w ten sposób Polska została wyeliminowana od dalszych rozgrywek.

Spotkanie polsko - italskie przechodziło dość niezwykłe koleje losu, dwukrotnie mecz odkładano z powodu ulewy. Trzeciego dnia po porażce Hebdy z Canapelle 1:6, 9:7, 2:6, 9:7, 2:6 — wyszli na kort Tłoczyński i Stefani, a gdy Italczyk prowadził 8:6, 6:4, lunął znów deszcz i mecz odłożono.

Niezwykłość tego spotkania na tym nie skończyła się, bo oto nazajutrz Stefani stanął na korcie chory i po oddaniu dwuch setów Tłoczyńskiemu 2:3, 2:6 — zrezygnował z dalszej gry.

Gra podwójna przyniosła nam porażkę. Para Tłoczyński — Spychała przegrała z parą Taroni — Quintavalle 9:11, 6:2, 4:6, 5:7. Ostatnie 2 single przyniosły zwycięstwo Hebdy nad Taronim (który zastępował chorego Stefaniego) 6:3, 3:6, 6:1, 6:4 — oraz przegraną Tłoczyńskiego z Canapelle 2:6, 1:6, 6:2, 2:6.

Na usprawiedliwienie Tłoczyńskiego można podać, że grał on w poprzednim dniu dwukrotnie, a w ogóle w ciągu trzech dni cztery razy, był więc zmęczony fizycznie i nerwowo.

Pewną pociechą po porażce mediolańskiej może być okoliczność, że reprezentanci nasi nie oddali Italii zwycięstwa łatwo. Jedna walka trwała pięć setów, a cztery pozostałe miały po cztery sety każda. Wynik gemów 101:110 jest wymownym dowodem, że tenisiści nasi grali i walczyli ambitnie i tylko niewiele ustępowali swym przeciwnikom.

Na meczu z Italią kończy się tegoroczna rola Polski w grach o puchar Davisa. Graliśmy w dwuch kolejkach, przy czym w pierwszej rozgromiliśmy Danię 5:0.

Niezbędnym warunkiem Zjednoczenia Narodowego jest posiadanie wyraźnego programu przebudowy obecnej rzeczywistości polskiej.

Redaktor i wydawca w imieniu Związku Młodej Polski: JERZY SADKOWSKI

Prenumerata kwartalna wynosi zł. 1.—. Zgłoszenia przyjmuje Administracja ul. Wiejska 11 m. 3, w godz. 10—13 i 17—20, telefon 8-81-50.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.